Nr. 153. We Lwowie, Piątek dnia 5. Maja 1871. **Rok**

Wychodzi codziennie 2 razy o godz. 7. rano, i o 4. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 15 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . . 6 „
„ Francji i Anglji . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . 20 „
„ Belgji i Szwajcarji . . 18 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczentowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

Tylko w jednej części wczorajszego wydania drukowane.

Florencja 3. maja. Otrzymawszy od ministra wojny ważną jakąś misję, jedzie jenerał Vecchi do Francji, Niemiec i Austrji.

Wiedeń 3. maja. Dziś wieczór odbyć się ma pierwsze posiedzenie Wydziału konstytucyjnego Izby poselskiej. Zaproszono ministrów na to posiedzenie, wskutek czego mniemać można, iż wyjaśnione zostaną plany i zamiary rządu.

Praga 3. maja. „Pokrok“ oświadcza, iż możliwą jest tylko albo ugoda z wszystkiemi krajami korony czeskiej (Czechy, Morawia i Szląsk) lub żadna ugoda; albo koronacja na zasadzie praw ogółu krajów korony czeskiej, lub żadna koronacja. Sejm królestwa czeskiego jest strażnikiem prawa państwowego korony czeskiej, i nie powinien być ich zdrajcą. Czechy nie mogą opuścić Morawy.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń 4. maja. Dzisiejsza „Wiener Zeitung“ ogłasza własnoręczne pismo cesarza do ministra oświaty: Jest mojem życzeniem, aby założono akademię nauk i umiejętności z siedzibą w Krakowie. Polecam ci więc, abyś w tym celu wszedł w rokowania z istniejącem tam Towarzystwem naukowem, którego skuteczną czynność uznaję, dla przekształcenia tego Towarzystwa w akademię, i abyś mnie odpowiednie wnioski do ostatecznej uchwały przedłożył.

(Z wieczornego wydania).

(Z biura korespondencyjnego.)

Wersal d. 3. maja. Na somację wersalskiego dowódzcy wojsk z dnia 30. z. m wystosowaną do komendanta fortu Issy, wzywającą go do kapitulacji, odpowiedział Rossel (następca Clusereta w kierownictwie Wydziałem wojny w komunie; p. r.) że gdyby powtórzono podobnie bezczelną somację, on każe parlamentarza rozstrzelać.

Pogłoska, jakoby Mac-Mahon otrzymał dymisję jest mylną.

Paryż 3. maja. Wedle sprawozdania komuny, atak Wersalczyków na Saquet został odparty. Pod Issy toczy się zacięta walka piechoty; po obu stronach dotkliwe straty. W Neuilly toczy się także od wczoraj bój piechoty. (Saquet jest miejscowością, wysuniętą przed fortami Ivry i Bicetre, koło Villejuife; p. r.)

Na 8. maja zapowiedziano zniesienie kolumny na placu Vendome.

Wiedeń d. 3. maja. Komisja konstytucyjna obradowała dzisiaj nad wnioskiem rządowym o rozszerzeniu prawodawczej inicjatywy sejmów. Rechbauer wystąpił przeciw wnioskowi i wniósł przejście nad nim do porządku dziennego. Przeciw wnioskowi przemawiają tosamo Wolfrum, Gross, Demel, Sturm, Weber, Chlumetzky, Klier i Kuranda.

Czerkawski występuje przeciw usunięciu wniosku, mimo, iż tenże potrzebuje pewnych poprawek; zdaniem jego przeto należy wniosek wziąć do zbadania i zmienienia.

Hr. Hohenwart oświadcza: Wiem wprawdzie, że wniosek ten nie przywróci pokoju wewnętrznego, rząd go jednak przedłożył, aby zadośćuczynić wyrażonemu wezwaniu. Wniosek ten ma zaradzić trudnościom, z różnicy stosunków wynikającym. Sprawy, inicjatywie sejmów tam poruczone, dotyczą tylko interesów materjalnych, a zatem nie należy się obawiać ani przeciążenia Rady państwa, ani wojny pomiędzy Radą państwa a sejmami.

Przemawiali jeszcze przeciw wnioskowi: Banhans, Lasser, Dinstl, Brestel, Giskra, Herbst, — poczem 18 głosami przeciw 5 przyjęto przejście nad nim do porządku dziennego.

Bukareszt 4. maja. Przy wyborach municypalnych upadło stronnictwo czerwonych. Scarlet Rosetti wybrany burmistrzem.

Wersal 4. maja. Wczoraj wieczór prowadzono dalej prace przygotowawcze do walki. Do tego czasu doniesiono tylko o nic nieznaczących potyczkach straży przednich.

Bruksela 4. maja. W Goe przedwczoraj i wczoraj groźne zaburzenia robotników.

Berlin 4. maja. Francuzi wypłacili na d. 1. maja przypadającą 19 milionową sumę kosztów utrzymania wojsk niemieckich.

Londyn 4. maja. Izba niższa odrzuciła 220 głosami przeciw 151 wniosek Brighta, aby kobietom nadać prawo głosowania przy wyborach do parlamentu. Gladstone był przeciwny, jednakowo w zasadzie prawa głosowania kobietom nie zaprzeczał.

Paryż 3. maja. W Fort Vincennes muszą powstańcy, na żądanie Prus, zmniejszyć załogę. Wojska wersalskie obsadziły znowu park i wieś Issy. Fort Issy od południa i zachodu zagrożony jest przez baterje wersalskie. 3.500 wolnych mularzy przyłączyło się do wojsk komuny.

(Z biura: Internationales).

Wiedeń 4. maja. Wydział konstytucyjny Izby poselskiej odrzucił na wczorajszem posiedzeniu wniosek Hohenwarta o rozszerzenie inicjatywy prawodawczej sejmów wszystkiemi głosami przeciwko pięciu głosom polskich członków komisji.

Komers ma istotnie zostać ministrem rolnictwa.

Zagrzeb 3. maja. Znowu odroczono otwarcie sejmu na dzień 3. lipca.

Konstantynopol 3. maja. W osobnej audiencji przyjmował dziś sułtan w pałacu Dolmabakcze, posła papiezkiego monsignora Franchi.

Bruksela 3. maja. Paryzki telegram z dnia dzisiejszego donosi, że komuna postanowiła porzucić wszystkie pozycje zewnątrz wału miejskiego. Wojska Thiersa posuwają się naprzód powoli ale nieustannie. Władza komuny jest w ostatnich drganiach. W około kolumny na placu Vendome wznoszą się rusztowania dla zniesienia jej. Zniszczenie jej ma rozpocząć się uroczyście w dniu 8. b. m.

(Od prywatnego korespondenta.)

Wiedeń 4. maja. Znaczna liczba posłów niższo-austrjackiego sejmu, innych politycznych znakomitości tutejszych, członków Izby handlowej, dziennikarstwa, rozmaitych stowarzyszeń liberalnych i innych korporacyj, zamierza zorganizować się w komitet agitacyjny dla programu ostatecznej lewicy Izby poselskiej. Izba poselska ma być zawezwaną do szybkiego zawotowania ustawy o bezpośrednich wyborach.

Lwów d. 5. maja.

(Sprawy bieżące).

Pospieszyli się centraliści — możnaby do nich zastosować słowa ballady niemieckiej: *Die Todten reiten schnell!* W komisji odrzucili wniosek Hohenwartowski w sposób najdotkliwszy, a w Izbie zamyślają nie dopuścić nawet do rozprawy szczegółowej, tylko zaraz po jeneralnej, uchwalić znowu przejście do porządku dziennego. Ale jeszcze pytanie: czy Izba będzie na usługi centralistów, czy zbiorą oni większość dla siebie. Na razie wydaje się, że się im to uda. W komisji bowiem, wszystkie trzy frakcje centralistów, nawet centrum Lasserowskie, głosowały razem. Ale czy masa konserwatystów pójdzie za przywódzcami, którzy więcej są centralistyczni od masy? Polacy będą za wzięciem wniosku pod dyskusję, i zapewne prawe centrum także. Słychać wprawdzie, że prawe centrum, o ile wnosić można z luźnych pogadanek w klubie, przeciwne jest wnioskowi Hohenwartowskiemu; mianowicie podnoszono, że Rada państwa nie ma nic do dawania sejmom; wszelako stanowczej uchwały klub jeszcze nie powziął. Zapewne skończy się na tem, że będą za wzięciem go pod dyskusję i będą stawiali poprawki. W klubie tym ma szczególnie Petrino być przeciwnikiem wniosku.

Co zrobi gabinet w razie odrzucenia? Jedną tylko, jeszcze przed tygodniem podaną wskazówkę — nie wiemy jednak o ile pewną, mamy w *Oesterr. Journal:* „Odrzucenie pozostawiłoby wszystko po dawnemu — i niestety nie byłoby żadnej już drogi do wydobycia się z obecnych trudności i rozterek. Wtedy nie wypadałoby rządowi nic innego, jak tylko otwarcie i bez ogródek przedstawić ten niemiły stan rzeczy, silną ręką rządzić dalej, ściśle, i to wobec wszystkich, trzymając się prawa, kraj uczciwą administracją oczyścić, dzielną administracją go pokrzepić. Nie byłaby to polityka wielka, ale zawsze zbawienna Tylko pod jednym względem niechaj się nie łudzą ministrowie: biorą oni na siebie wielką odpowiedzialność osobistą, gdyż od ich osobistego działania będzie odtąd zależało, aby kraj przynajmniej w obrębie postępu materjalnego i administracyjnego znalazł to zadowolenie, którego mu dotychczas na każdem polu odmawiały machinacje stronnictw.“

Czterykrotne przedsiębranie wyboru członków komisji konstytucyjnej na wtorkowem posiedzeniu Izby, bardzo przeraziło centralistów. Wszystkie pięć stronnictw wystąpiły z osobnemi listami: prawe centrum z lewicy i skrajnej lewicy nikogo nie proponowało, z centrum konserwatywnego tylko 5 czy 6, tudzież 5 Polaków, resztę samych swoich. Skrajna lewica postawiła 6 kandydatów, którzy się nie znajdują na liście lewicy; lewica zaś 9, których pominęła skrajna lewica. Centrum konserwatywne przyjęło listę lewicy, z wyjątkiem Dinstla i Giskry, zamiast których br. Kielmannsegge i br. Stache proponowało. Polacy ułożyli się z lewicą, która zamiast 4 Polaków, zgadziła się proponować 5. mianowicie Czajkowskiego. Z prawego centrum proponowała lewica zrazu p. Kowacza, wybrano jednak Widulicza.

W ciągu głosowania toczyła się walka między trzema frakcjami lewicy; głosowano kartkami; przy każdem głosowaniu coraz mniej było kartek; przy pierwszem 152, przy ostatniem tylko 130. Zrazu tylko 18 członków otrzymało większość, i to z listy lewicy, między tymi wszyscy Polacy i Widulicz, najmniej głosów otrzymali Lasser (86) i Giskra (85). Przy drugim wyborze otrzymał większość tylko Kuranda. Nastąpiło głosowanie między mającymi najznaczniejszą względną większość, i tak przy trzeciem głosowaniu zostali wybrani: Kuenburg, Klier, Banhans, Wolfrum; upadli: Kowacz, Blitzfeld, Waser, Mende, Figuly, Kielmannsegge, który to ostatni przy czwartem głosowaniu zwyciężył przeciw Blitzfeldowi (obaj kandydaci skrajnej lewicy). Tak więc z tym jednym wyjątkiem zwyciężyła lewica.

Ale smutne to dla centralistów zwycięztwo. *Wanderer* podnosi z żalem, że już rozbicie się wiernokonstytucyjnych na trzy osobne frakcje, niejako urzędownie skonstatowane, i pisze: „Rezultat głosowania tego nie pozwala wątpić, że wniosek Hohenwartowski upadnie, ale też podobno taki sam los czeka wniosek o wyborach bezpośrednich, który tejże samej komisji ma być przedłożony.“ A ministerjalny *Oesterr. Journ.* tryumfuje: „Ta długa i zajadła walka wyborcza dowiodła, jak niepraktycznemi są komisje o zbyt wielu członkach, tudzież, jak rozbitą jest w sobie Izba posłów, która już szczęśliwie doczekała się piątej frakcji. Z tej Izby nie może wyjść żaden rząd, którýby mógł liczyć na pewną i liczną większość. Czyż jeszcze nie chcą pewni ludzie poznać, jak musiałby wypaść wybór korony, gdyby jej kazano między rządem, celów swoich świadomym, a rozprzężoną Izbą posłów wybierać?“

Zebrało się dzisiaj pełno ciekawych wiadomości, z których jednak tylko ważniejsze podać możemy, aby zrobić miejsce korespondencji *Kraju* z Wiednia d. 1. b. m., którą poniżej umieszczamy.

Prawe centrum, które chciało odgrywać wielką rolę na własną rękę i odstrychnęło się było od Polaków, teraz jest przerażone faktem, że Polacy zgodzili się na listę lewicy co do komisji konstytucyjnej. Upatrują w tem zawiązek przymierza, które jednak dopóty zdaje się nam wątpliwem, dopóki lewica nie przyjdzie do przekonania, że jej piękne dni Aranjuezkie już dawno minęły, a do tego przekonania jeszcze nie przyszła. *Vaterland* zaś krzyczy w niebogłosy, że Polacy zawierają przymierze ze skrajną lewicą, aby przy jej pomocy przeprowadzić rezolucję, na co skrajna lewica tem snadniej przystać może według swego programu, gdy w Galicji nie ma żadnych interesów niemieckich do bronienia. Jeżeli prawda, że skrajna lewicy już liczy 40 członków, to w połączeniu z Polakami rozporządzałaby połową głosów Rady państwa.

Pisma czeskie wołają przedewszystkiem, aby przy ewentualnej reorganizacji Austrji uznano samoistność i niepodzielność Czech, Morawy i Szlązka. Słowieńscy posłowie z Dolnej Styrji przybyli do Wiednia, ale nie jako przez rząd powołani, i nie w misji politycznej. Chodzi im tylko o utworzenie paralelek słowieńskich na gimnazjum niemieckiem w Marburgu. *Nasionale*, organ narodowy w Dalmacji, w korespondencji z Wiednia upewnia, że gabinet Hohenwarta tak jak Polakom, da wszystkim Słowianom przedlitawskim reprezentantów w Radzie korony, i będzie rzecznikiem ich żądań; że mianowanie p. Grocholskiego jest tylko pierwszym krokiem na drodze do pojednania i zadowolenia wszystkich narodowości, a dalsze nastąpią. Według *Nar. Listów*, rząd nakazał pragskiemu biuru statystycznemu, aby do 15. bm. przysłało wykazy o podatku niestałym i zarobkowym; wykaz ten ma służyć za podstawę do ułożenia nowej ustawy wyborczej.

P. Komers, o którym pisma węgierskie ciągle mówią jako o przyszłym ministrze rolnictwa, jest bratem lwowskiego prezesa apelacji i pełnomocnikiem w dobrach hr. Leona Thuna. Ma to być mąż nadzwyczaj światły i bezstronny, mimo, że stoi w służbie słynnego ultramontanina i federalisty.

Proces p. Sladkowskiego przeciw *Nar. Listom* ma się począć dopiero 22., a nie 2. bm., jak nam mylnie napisano w telegramie.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Izby, stoją ważne sprawy; między temi pierwsze czytanie wniosku co do obesłania delegacyj i wniosku Dinstla o wyborach bezpośrednich.

Do *Kraju* piszą z Wiednia 1. bm.

Dziś odbyło się posiedzenie wydziału

Ze Lwowa do Paryża. *)

Podróż koleją żelazną bywa zwykle bardzo nudną. Jeżeli w wagonie nie znajdzie się przypadkowo rozmowne towarzystwo, umysł podróżnego ulega wpływowi jednostajnego ruchu, i powoli słabnąc w czynności, układa się do spoczynku. — Widok z okna szybko przemijających krajobrazów, ani też żelazne warczenie kół pojazdów, niezdolne jest go rozerwać. Pierwszy nie zajmuje z powodu braku szczegółów, które się zamieniają w obraz, z chaotycznie pomięszanemi rysami, drugie, jak kołysanie, oczy do snu skleja.

Kto spać nie lubi albo nie może, chętnie bierze gazetę lub książkę w rękę, i czytaniem urozmaica nudy podróżne. Bardzo więc dogodną dla podróżującego rzeczą jest sprzedaż gazet i dzieł po stacjach kolei żelaznych. W Niemczech, a zwłaszcza też we Francji i w Anglii, po większych stacjach można dostać najświeższej daty dzienników, przewodników podróżnych, map, rozkładów jazdy, rycin i książek. Małe te księgarnie umieszczane bywają albo w sali, albo też w miejscu, gdzie się pociągi zatrzymują. Sprzedaż książek stała się w nich specjalnem zatrudnieniem, i nie jednej rodzinie daje przyzwoite utrzymanie. Zajęciu temu oddają się zazwyczaj żony lub córki oficjalistów kolejowych.

U nas niema nic podobnego. W Krakowie i we Lwowie można przynajmniej kupić gazetę na dworcu, ale o książkę napróżno się pytać. Niema sprzedających, więc niema i kupujących. Księgarze nasi słynni z najniedołężniejszego prowadzenia handlu książkowego, jak wiele innych, tak i tej sposobności nie zużytkowali do sprzedaży swego towaru. Starą rutyną związani, szkodzą sobie i szkodzą krajowi brakiem zmysłu przedsiębiorczego. We Francji połowa dzieł rozchodzi się pomiędzy publicznością drogą kolporterską, u nas niema wcale kolporterów, dlatego też mało książek sprzedają, i książki są drogie.

Ułatwienie kupna jest warunkiem powodzenia handlowego. Gdyby księgarze nasi, którzy rzadko kiedy nawet ogłaszają po dziennikach wiadomości o wyjściu dzieł nowych, nie ograniczali się do wystawienia ich za szkłem swoich sklepów, ale się niemi wszędzie publiczności nastręczali: na odpuście, na jarmarku, na kolei, na ulicy, kupiłby książkę nawet taki, który po nią do księgarni nigdyby nie poszedł. Towar wystawiony zachęca do kupna, najwięcej go też wystawiać i podsuwać należy, jeżeli chcemy, aby miał wielki odbyt. Tego nasi księgarze nie czynią. Każdy z nich czeka na kupującego, ale żaden nie umie go zachęcić ani też przywabić.

Czasby już było, jeżeli nie ze względu na dobro publiczne, to ze względu na własny interes, ażeby nasi księgarze postarali się o lepsze prowadzenie swojego handlu. Na powiększonej czynności i zużytkowaniu wszystkich sposobów sprzedaży, księgarze sami najlepiej wyjść mogą, bo mnożąc czytelników, pomnożą i dochody swoje. Zwracam ich uwagę na potrzebę zaprowadzenia sprzedaży książek po dworcach większych miast naszych. Z początku, być może, odbyt nie będzie wielki, ale powoli publiczność przyzwyczai się do kupowania książek podróżnych, i po latach niewielu, jesteśmy pewni, będzie tyle kupujących, ile ich jest za granicą. Należy tylko nie zapominać, że w biblioteczkach kolejowych książki powinne być tanie i niezbyt poważne. Broszury polityczne, podróże, powieści i romanse, w ogóle dzieła imaginacji, krótkie, w formacie dogodnym do trzymania w ręku, najwłaściwszemi są do sprzedaży, którą chcielibiśmy wywołać.

Z myślą o reformie handlu księgarskiego, sprowadzonej napróżnem pytaniem na dworcu kolei o gazety i o książki, siadłem do wagonu, wybierając się w podróż do Paryża, który jeszcze przed pruskiem oblężeniem opuściłem. Lokomotywa zasyczała i pociąg popędził ku zachodowi przemykając się przez równiny, z których dopiero co śniegi spłynęły. Na polach pokazuje się już rolnik a w dolinach liczne są ślady pustoszącej powodzi w świeżym namule rzek i w pobrzeżnych wysypiskach strumyków.

Drzewa bez liści, łąki przedwiosenne, rudą barwą roślinności pokryte, ciemne lasy sosnowe i nizkie chaty wiosek, spływają w jeden szary widok, który dopiero w okolicy Gródka, zwierciadłem wielkich stawów urozmaica się a pod Przemyślem upięknia niebieską wstęgą Sanu pomiędzy leśnemi wzgórzami. Stary zamek po nad grupą domów i kościołów zostaje w pamięci podróżnego. Nie wiele podobnych widoków spotyka się na linii kolei lwowsko-krakowskiej. Jarosław Rzeszów, Tarnów mniej się malowniczo przedstawiają, dopiero Kraków z zamkiem królów polskich i kopcem Kościuszki, przesuwa się piękniejszym obrazem w oknie wagonowem.

Do samego Krakowa nie miałem towarzystwa. Za starą stolicą Polski siadło do pojazdu, w którym siedziałem kilka osób a pomiędzy niemi, z wielką moją radością, znalazł się niespodziewanie towarzysz z wzburzonej epoki niedawnych dziejów. Żywa rozmowa pełna przypomnień zajęła mnie całkowicie, nie było czasu patrzeć w okolicę. Wojna we Francji dostarczyła także obfitego przedmiotu do wymiany myśli, zwłaszcza też w rzeczy smutnego wpływu upadku zaprzyjaźnionego narodu na opinię u nas ludzi słabych, nie wierzących w siły własne i szukających sposobów zrealizowania jego nadziei, nie w pracy wewnętrznej, twórczej, jedynie do samodzielności wiodącej, ale w pomocy obcych i w kombinacjach zewnętrznej polityki.

Ludzi słabej wiary i słabej miłości niestety! nie brak u nas. Znaleźli się nawet pomiędzy nimi tacy, którzy siły narodu oceniając według własnej słabości, nie spostrzegli się, jak wątła wiara sprowadziła ich na zdradliwą drogę, wiodącą do zrzeczenia się praw niepodległości. Z obawy przed pożerającą potęgą Niemiec, chcą oddać naród polski na pożarcie Moskwy, które nazywają rozumną polityką słowiańską. Dziwny ten popęd do odegrania roli strawy zasilającej cudzy żołądek, wywikłał się z kierunku materjalnego nowych czasów, który siłę uczynił źródłem prawa. Gdy duch i jego unieśmiertelniająca potęga została zaprzeczoną, umysły stracić musiały pojęcie rzeczywistej, moralnej siły i ztąd widzimy je ukorzone przed powodzeniem, nikczemnie szukające ratunku w szerokiej kałuży brutalnego pierwiastku.

Polski wielkość nigdy nie była wielkością pięści. Gdyby Polska poszła torem innych narodów, byłaby jak powiedział Krasiński „sklepem pełnym broni.“ Jej zadanie nie leży w arsenale. Ona po upadku Francji i po odpadnięciu Niemiec z koła pracowników chrześciańskiej cywilizacji, sama już tylko jedna wyobraża dążność ducha chrześciańskiego w polityce. Około jej sztandaru skupić się muszą narody, albo ludzkość pójdzie pod stopy kozacko-krzyżackie.

Kto zadania Polski w dzisiejszym rozgromie zasad moralnych jeszcze nie widzi, zobaczy je niebawem, gdy się dopełnią nad Europą wszystkie skutki tryumfu siły, którą w Niemczech i w Moskwie przysłania purpura pod cesarską koroną a we Francji gałgan robotnika pod frygijską czapką. Polska pozostać musi ze swojem dążeniem na gruncie samodzielności, nie wolno jej paktować z gwałtem jakiegokolwiek rodzaju. Kto namawia ją do zlania się z Moskwą albo z Prusami, ten popełnia nie tylko zdradę narodu ale i grzech przeciwko duchowi.

Przybyliśmy do Oświęcima, gdzie myśli z wysokiej sfery poglądu, trzeba było znowuż zwrócić do podróży. Rozstałem się z towarzyszem i poszedłem kupić bilet na kolej, wiodącą przez Szląsk do Saksonii.

Służba na kolei górnoszlązkiej nie umie po polsku tak samo jak i na linii, wiodącej od Krakowa do Wiednia. Dyrekcje obu tych kolei dają przykład pogardy prawa narodowego, bo lekceważą Polaków, z których po części żyją. Jesteśmy tu cokolwiek sami winni a zwłaszcza zgubny nasz zwyczaj posługiwania się brzydkim niemieckim językiem. Ponieważ nie dajemy przybyszom uczuć potrzeby nauczenia się mowy polskiej przez ciągłe, nieustanne jej używanie, więc się jej też nie uczą.

Ze ciągłe odzywanie się po polsku bywa skutecznem, przekonałem się nawet w Górnym Szląsku pruskim. Ponieważ prowincja ta jest polską, nie mówiłem w niej inaczej jak po polsku. W Katowicach zawieźli mnie na nocleg do hotelu przez Niemców utrzymywanego. Nie mogli rozmówić się ze mną po niemiecku, musieli więc postarać się o służącego, mówiącego po polsku.

W Szląsku pruskim jest przeszło milion Polaków, rozmówienie się więc po polsku nie powinno być trudnem. Gdybyśmy z takiem jak Niemcy dobrem o swym języku rozumieniu zawsze występowali ze swoją mową, zapewno i w tej dzielnicy Piastów nie ośmieliliby się narzucać nam twardych swoich dźwięków. Z tymi, co nie umieli po polsku, nie mówiłem wcale w Górnym Szląsku, i to dało mi sposobność przekonania się, że bardzo wielu Niemców, nawet w tej naszej prowincji osiadłych, chociaż źle, ale mówią po polsku. Za Opolem mówiłem już po niemiecku, bo tam kolej przechodzi przez kraj do lewego brzegu Odry przytykający, zamieszkały przez ludność wyłącznie niemiecką.

Szląsk jest bardzo wysoko ukulturowanym krajem. Domy włościańskie nie takie niskie, nędzne i brudne jak u nas, kościoły piękne, miasta murowane, pola doskonale uprawne, ład, czystość i zamożność nawet z okna wagonowego spostrzedz się daje. W Saksonii jeszcze większa zamożność i porządek. Kiedyż u nas tak będzie?

Wsie, pominąwszy miły kraik Syrbów i Luzację oraz z średniowiecznemi basztami ładnie się przedstawiającą jego stolicę, Budziszyn (Bautzen), noszą tam aż za Lipsk i dalej nazwiska brzmiące ze słowiańska, jedyna pamiątka po ludzie nam pobratymczym, okrutnie przez Niemców przed wiekami wytępionym. Koło Altenburga w mowie ludu dosłuchać się jeszcze można słabych, ginących, ostatnich już zapewno dźwięków słowiańskich.

We wszystkich miastach w Niemczech, w których się zatrzymywałem, zwłaszcza w

*) Z powodu przerwania komunikacji pocztowej z Paryżem, list naszego współpracownika, który tu umieszczamy, doszedł nas o kilka tygodni później niż w zwyczajnym czasie. (p. r.)

skarbowego, na którem dr. Glaser, były szef sekcji w ministerstwie oświecenia, zdawał sprawę z wniesionej do Rady państwa na ręce posła Wajgla petycji profesorów zakładu technicznego w Krakowie o organizację tego instytutu i polepszenie płac grona nauczycielskiego. Sprawozdawca przyznając bardzo nieodpowiednie tych płac stopnie, wniósł, aby petycję tę, ze wszechmiar słuszną, przekazano rządowi do spiesznego uwzględnienia. Dr. Wajgel zabrawszy głos wyjaśnił, jak opłakane jest położenie grona nauczycieli, którego członkowie od czasu wcielenia Krakowa przez lat blizko 25 są wprawdzie tytularnymi profesorami zakładu, w rzeczy samej zaś tylko suplentami, częstokroć bez przysięgi przyjętymi, tak, że im kiedyś nawet lata służby zakwestjonowane być mogą. Żądał więc poseł nasz od obecnego na tem posiedzeniu ministra oświaty, przynajmniej niezwłocznego podwyższenia płac i zaradzenia przykrej doli profesorów technicznych, dodając nadto, że za wykłady nadobowiązkowe w równorzędnych klasach szkoły realnej ciż profesorowie mieli sobie przyznane nie bardzo hojne wynagrodzenie po dwie szóstek za godzinę wykładu! ale i na tę remuneracię czekają daremnie już od dwóch lat; zagrzęzła sobie gdzieś szczęśliwie i spoczywa po biurach...

Wydział z niemałem zadziwieniem słuchał tych wyjaśnień, a referent przyznał, że nie miał wyobrażenia o podobnych stosunkach, to też w dwójnasób polecił wniosek swój Wydziałowi do przyjęcia. Dr. Herbst sprzeciwia się tylko utrzymywaniu kosztem rządu dwóch zakładów technicznych w Galicji, skoro takowe w innych prowincjach z funduszu krajowego utrzymywane bywają; nie pojmuje zaś, zkąd i poco Galicja ma dwa zakłady techniczne, z których jeden, zdaniem jego, zbyteczny. Odpowiedział mu na to poseł Wajgel, że to nie trudno pojąć, gdyż do istniejącego już w kraju zakładu technicznego przybył krakowski, przez wcielenie Krakowa do państwa rakuskiego. Zakład ten utrzymywany bardzo małym stosunkowo kosztem, bo rocznie tylko 21.000 zło. wynoszącym, połączony jest nadto z szkołą malarską i rzeźbiarską, która niepospolitych snać wydaje uczniów, skoro Matejko, jeden z najpierwszych artystów i tylu innych z tej szkoły wyszli. W końcu raport profesora Endlichera, wysłanego po objęciu Krakowa przez rząd dla zbadania stanu zakładów naukowych w Krakowie, oddał sprawiedliwość tak uniwersytetowi, jak i zakładowi technicznemu, mimo, że organizacja tego ostatniego wiele jeszcze pozostawia do życzenia. Skutkiem zaś tego raportu było nienaruszone i nadal utrzymanie tych zakładów, poręczone pismem cesarskiem, de dato Schönbrunn, roku 1847.

Po tych wyjaśnieniach wydział zgodził się jednomyślnie na wniosek powyższy, a dr. Herbst wyraził się, że gdyby od niego zależało, pragnąłby mieć urządzony kompletny zakład techniczny raczej w Krakowie niż we Lwowie.

Przy naradach nad budżetem ministerstwa wyznań i utrzymywanych kosztem funduszu religijnego osób i zakładów, tak duchownych jak świeckich, zabierali głos dr. Czerkawski, Zyblikiewicz i Wajgel. Obaj pierwsi wykazali ponownie zgubny nawet wpływ utrzymywania seminarjum greckowschodniego wyznania w Wiedniu, zkąd nie tyle dla Galicji, jak raczej dla Moskwy rekrutują się następnie kandydaci stanu duchownego i słudzy prawosławia jak w Chełmie; poseł Wolfrum zaś zgorszył się tem, że Zakład zdrojowy w Krynicy, własnością funduszu religijnego będący, nie przynosi ani centa czystego dochodu, ale tyle wydaje, ile przynosi, na co odpowiedzieli mu dr. Wajgel i Brestel, że wydatki te są produkcyjnym nakładem, gdyż dźwignięcie zdrojowiska ciągłych wymaga kosztów, które z każdym rokiem powiększają wartość inwentarza i urządzeń zdrojowych. Następnie dr. Glaser z powodu wydatków na utrzymanie jednego radzcy prokuratorji skarbowej z Krakowa do Warszawy wysłanego, celem oblikwidacji majątku zakładów kościelnych krakowskich, przez rząd moskiewski zatrzymanego, zostawał w wątpliwości, dla czego ten radzca skarbowy, nie bawiący stale w Warszawie a często nawet wydalający się ztamtąd, kosztem funduszu religijnego ma być utrzymywany. Wyjaśnił mu to poseł Wajgel, że ów radzca z etatu prokuratorji skarbowej do komisji likwidacyjnej przeznaczony, właśnie ku pożytkowi funduszu religijnego do Warszawy delegowany został, że przeto słusznie one 1.800 złr. z funduszu skarbowego na fundusz religijny spadają, póki ta komisja czynności swoich w Warszawie nie ukończy, że zaś w przerwach ów radzca, jak np. teraz używany bywa do dania wyjaśnień o przebiegu sprawy i w ministerstwie spraw zagranicznych właśnie jest zajęty, przeto nie ciągle i nieprzerwanie w Warszawie bawić może.

Przy dalszych naradach nad etatem wyznaniowym wniósł poseł dr. Glaser, aby w Dalmacji liczbę biskupów i administratorów z 7 zmniejszono na 5, co do Krakowa zaś sprostował pomyłkę zaszłą w preliminarzu rządowym, gdzie administratora djecezji nazwano proboszczem z płacą 6.000 złr. i innemi dodatkami na kooperatora (sekretarza), mieszkanie itd. Zawiązała się skutkiem tego dyskusja, w której z posłów naszych wzięli udział dr. Wajgel, poparty przez posła Zyblikiewicza.

Dr. Wajgel wytknął, że koszt na utrzymanie administratora djecezji bez potrzeby jest znacznie większy, niż był za czasów, kiedy kapituła wybierała sobie administratora z grona własnego, że rząd niepotrzebnie uchylił w r. 1861 administratora djecezji, przez papieża uznanego, a wymógł na papieżu nominację tymczasowego wikarjusza apostolskiego; że w końcu powody ówczesne, choć błahe, dziś zgoła ustały, o ile zaś mowca pamięta, sam ojciec św., kiedy przystał na takiego wikarjusza w Krakowie i wezwał kapitułę, aby się nie opierała jego przywołaniu na czas jakiś, uspokajał kapitułę, że to krótko tylko potrwa; tymczasem dziś prawie dziesięć lat upływa, odkąd djecezji administrator, a kapitule wikarjusz apostolski z obcej djecezji i bez potrzeby narzucony został, gdy zaś z zasad prawa kanonicznego, podobny *vicarius apostolicus, ad nutum amovibilis*, każdej chwili odwołanym być winien, ponieważ ani powołanie go do Krakowa, ani znacznych ztąd kosztów przez lat tyle, niczem usprawiedliwić się nie da, przeto poseł dr. Wajgel zażądał przyjęcia następującej rezolucji: „W z y w a s i ę r z ą d, a b y c e l e m o d w o ł a n i a z K r a k o w a t y m c z a s o w e g o w i k a r j u s z a p a p i e z k i e g o s t o s o w n e p o c z y n i ł k r o k i i k a p i t u l e k a t e d r a l n e j p r z y w r ó c i ł p r a w o „p r z e p i s a m i k o ś c i e l n e m i z a s t r z e ż o n e“ w y b r a n i a s o b i e s w o b o d n i e a d m i n i s t r a t o r a d j e c e z j i z g r o n a k a p i t u ł y k a t e d r a l n e j k r a k o w s k i e j.“

Wniosek ten po przemówieniu barona Lassera i dr. Brestla, którzy się z nim łączą, w całości przyjęto, a poseł Zyblikiewicz, popierając mowcę, przypomina, że już od kilku lat zwracał uwagę na niepotrzebny z tego tytułu koszt i wydatek nieusprawiedliwiony niczem. Br. Lasser mniemał wprawdzie, że i przez nieobsadzenie jednej z kanonii, w razie zawakowania takowej, dałby się zaoszczędzić fundusz na wydatki z administracją djecezji połączone; w końcu zaś zgadza się i on i były minister finansów na rezolucję dr. Wajgla, w pierwszym i w drugim ustępie; zwłaszcza, że i ta niewłaściwość w danym tu razie zachodzi, iż w mowie będący wikarjusz apostolski pobiera ciągle także dochody z zastrzeżonej sobie dziekanii kapituły tarnowskiej, co jest z krzywdą dla tamecznych księży, aspirujących do rzeczonej posady, a nie wakującej, bo rzeczony wikarjusz papiezki trzyma dwie posady w swojem posiadaniu — będąc i dziekanem płatnym kapituły w Tarnowie i administratorem, drożej płatnym, niż dawniej — djecezji krakowskiej.

Moskwa z Turcją przeciw Austrji.

Niedawno dzienniki moskiewskie sławiły tryumf Moskwy, odniesiony w kwestji Czarnomorskiej, a tryumf nad polityką europejską był to niewątpliwy; obecnie zaś starają się one udowodnić, iż związek Turcji z Moskwą, uniezależnienie się Porty z pod wpływów państw europejskich, jest prostym wynikiem dobrze zrozumianego interesu obu tych mocarstw.

Publicyści moskiewscy silą się dowieść, że Moskwa ma interes być dobroczyńcą Turcji, i że Austrja jest jej głównym i najniebezpieczniejszym wrogiem. Wypowiedzieliśmy już naszą niewiarę, jakoby zbliżenie rządu carskiego z rządem Sułtana było szczerem, znamy bowiem podejrzliwość turecką, spowodowaną podstępnem działaniem Moskwy, spiskującej oddawna na niekorzyść cesarstwa Ottomańskiego, niepodobna nam jednak zaprzeczyć, iż zabiegi Ignatjewa są bez rezultatów. My Polacy mamy najlepszy tego dowód w usunięciu emigracji polskiej od rządowych stanowisk, jakie zajmowali w Turcji nasi bracia — wygnańcy. Jakkolwiek więc nie wierzymy, aby mógł dojść do skutku związek moskiewsko-turecki przeciwko Austrji, rozczytując się jednak w pismach moskiewskich, nie możemy nie dojrzeć dążenia Moskwy do odosobnienia Austrji i rozszerzenia jej dezorganizacji wewnętrznej. Moskale nie tają się z tym planem, a to wyjaśnia nam, do czego zmierzają ich prace przygotowawcze. — Starcie orężne Austrji z Moskwą, bez którego tak zwana kwestja słowiańska nie może być rozwiązaną, jest niezbędnem, jest nieuniknionem. Rzecz to nie nowa, wiedzą bezzaprzeczenia dobrze przywódcy Austrji zkąd grozi jej niebezpieczeństwo, są jednak sprawy, o których nie można za zbyt wiele mówić, i my też jeszcze nie raz w tej kwestji zabierać głos będziemy.

Moskwa chce z jednej strony pokłócić Austrją z resztą Europy, z drugiej znów niemoc jej wewnętrzną wywołać. Do tego prowadzą wszelkie zabiegi moskiewskie. Starcie państwa Habsburgów z carstwem moskiewskiem może jeszcze leży w oddaleniu lat trzech, czterech, lub nawet i więcej, gdy jednak Moskale skrzętnie już na swą korzyść wszystko co tylko uda się starają obrócić, Austrji więc w bezczynności wyczekiwać smutnego kataklizmu nie wolno. Rozważając więc grożące jej niebezpieczeństwo, uważaliśmy za rzecz konieczną dla Austrji — gdy Moskwa usiłuje pokłócić ją ze wszystkiemi, odosobnić zupełnie w przyszłym boju, — starać się pospiesznie zgrupować z państw zagrożonych przewagą Moskwy, stojącej w związku z Prusami, siłę odporu. Nie było to niepodobnem, wszędzie bowiem manifestowano obawę z powodu rozdrobienia sił, a ztąd niemożność stawienia czoła Prusom sekundowanym przez Moskwę. I dziś jest jeszcze czas do tego odpowiedni, oderwać również Portę od mizdrzących się ku niej Moskali nie jest niemożebnością. Gdy zaś przyjęcie na zewnątrz polityki: szukania przymierzy, uważaliśmy dla rządu austrjacko-węgierskiego, za rzecz, prostą przezornością nakazywaną, to przeciwnie znów widząc usilne zabiegi Moskwy rozdarcia Austrji w jej własnem łonie, usiłowanie pozyskania wewnątrz dla siebie żywiołu destrukcyjnego, któryby zrodził niemoc Austrjo-Węgier, podnieśliśmy konieczność przedstawiającą się dla przywódzców państwa — zadowolnienia żądań ludów w skład tegoż wchodzących.

Dla Austrji prowadzącej wojnę z Moskwą, Polska jest najpewniejszym sprzymierzeńcem. Jeżeli rząd monarchii Habsburgów zrozumie tylko swój interes, zechce uniknąć doznania klęski stanowczej, to w czasie walki z Moskwą, musi podjąć hasło niepodległości Polski, a wówczas znajdzie w narodzie polskim obrońców, którzy jak niegdyś przed hordą barbarzyńców ocalili Austrję pod murami Wiednia, tak obecnie uwolnić ją mogą od smutnych rezultatów napadu dziczy moskiewskiej. Z tych więc względów uważaliśmy i uważamy, iż przywódcy Austro-Węgier w przyjęciu rezolucji galicyjskiej winni widzieć akt chroniący państwo od upadku. To właśnie wykazać im, jest powinnością, że tak powiemy twórcy rezolucji a dzisiejszego ministra Grocholskiego. Austrja nie może dłużej lubować się w bezczynności; czyhające na jej rozdarcie Moskwa i Prusy nawołują ją do pracy gromadzenia sił jak największych, któreby odtrącić mogły zachcenia prusko-moskiewskie, gdy zaś naród polski może tu stanowić główną siłę, a dziś jedynie w Galicji może on swe siły wyrabiać, rząd więc austrjacko-węgierski w interesie własnego dobra działać będzie, jeżeli nadaniem samorządu Galicji da możność wyrabiania się tych sił, które wkrótce tak mogą być mu potrzebne. Żądania nasze, jeżeli z powodu istniejącej zaciętości przez Niemców, mogły być w czemś źle zrozumiane, to bezstronne rozpatrzenie się w nich Węgrów, nie wątpiliśmy, iż zjedna ich silne dla nas poparcie. Zacny przyjaciel sprawy polskiej, jenerał Türr w pracy swej właśnie zatytułowanej: „Austro - Węgry i Moskwa,“ rozbierając sytuację obecną państwa Habsburgów, wypowiedzeniem swych opinij, które są w wielu razach jakoby odbiciem naszych myśli, daje nowe poparcie naszym przedstawieniom, dalsze zaś Moskwy zapobiegliwości, spodziewamy się, iż najlepiej zarządców Austro-Węgier, szukających środka do oddalenia grożącego niebezpieczeństwa, przekonają o ich niewątpliwej słuszności.

Przyszły namiestnik.

Nadesłano nam w tej sprawie następujące uwagi:

(*XX.*) „Aby dziś“, i „jakoś to będzie“, stanowią obecnie dewizę życia narodów monarchii austrjackiej. — Widzieć się ona daje szczególniej w zapatrywaniach się na reformy przeszłe, na plany przyszłych. — Tymczasowość i sceptycyzm, oto ogólny charakter życia. Możemy sceptycyzmowi pobłażać, tłumacząc go stanem rzeczy; ale obawiamy się, aby on — niejako przez nałóg — nie stał się ogólną i nieustającą cechą zdań i zapatrywań się naszych. Bojaźń ta jest usprawiedliwioną, bo zwątpienie rodzi niechęć do pracy i słabość w przemaganiu przeszkód. Może ono w danej chwili sprowadzić straty, bo w przypuszczeniu reform na serjo, lub przynajmniej silnego ich zadatku, tudzież ludzi odpowiednich, postawionych do ich zastosowania, może zajść ten smutny wypadek, że ogół w skutek sceptycyzmu, ten zadatek lepszej przyszłości i ludzi chcących go rozwinąć, zostawi bez poparcia, a natomiast okryje się obojętnością i niedowierzaniem, często tak w porę przychodzącem niedołęstwu i próżniactwu. Kto jednak wie, że historja nie czeka, kto wie, że pozycja przez nią zostawiona do wzięcia, jeżeli nie zostanie zajętą przez jednego, będzie zawładniętą przez drugiego, zwykle na zgubę niebacznych, i kto energicznie czuje potrzebę sił własnych, ten pojmie stratę, mogącą wtedy wyniknąć ze sceptycyzmu i jego następstw.

Te uwagi przyszły nam na myśl z powodu kwestji dziś u nas żywotnej, — kwestji nominacji namiestnika. I tu panuje tymczasowość, i tu zdawna podsuwają różne kandydatury, które to upadają, to się wznoszą, i tu wiary niema; bo rzeczywistość uchodziła dotychczas jak mara. A jednak to stanowisko wysokie i wielkiego na kraj wpływu.

Pragnienie posiadania namiestnika odpowiedniego naszym życzeniom jest naturalne i potrzebne; ale te nasze życzenia powinny być jasno sformułowane, tak, abyśmy mieli kryterjum do osądzenia danej osobistości i możliwych dla kraju następstw jej działalności, ażeby w razie pomyślnym, zamiast niedowierzania, poprzeć ją zaufaniem i czynem. Dlatego musimy wiedzieć, jakie przymioty powinien łączyć w sobie ewentualny namiestnik. — Sądzimy, że będziemy w stanie dać kilka podobnych rysów — zupełnie poza obrębem różnych kandydatur, — co tem łatwiej nam będzie, że nas nic nie wiąże, ani odpycha od wymienionych kandydatów.

Pierwsze pytanie, jakkolwiek zdaniem naszem niefundamentalne, ale które się bez wątpienia nastręczy, jest: czy namiestnik ma być wziętym z jakiej istniejącej partji? czy też ma on stać po za partjami? Gdyby namiestnik był odpowiedzialnym sejmowi, to kwestja należenia do partji miałaby większą doniosłość; jeżeli zaś byłby nieodpowiedzialnym — wybór z partji miałby znaczenie tylko chwilowe; bo bez żadnej silnej podstawy na przyszłość. Ale nawet w pierwszym razie nie widzimy na początek praktycznej potrzeby namiestnika partyjnego.

Obecnie u nas są pewne partje, bo gdzie istnieją pewne opinie i odcienia, tam istnieje materjał na partje, ale trudno im przyznać jednego niezbędnego warunku, a mianowicie: dokładnej organizacji. Partje nasze raczej kształcą się dopiero, pracują nad wprowadzeniem ładu. Nie widzimy żadnej potrzeby i korzyści, aby namiestnik brał udział w takiej pracy, co byłoby rzeczą nieuniknioną przy zachowaniu stanowiska partyjnego; skłonni jesteśmy nawet do wprost przeciwnego zdania.

Powiedzieliśmy, że partje nasze pracują nad swoją organizacją. Przypatrzywszy się tej pracy, zobaczymy, że kierunek jej był niejako zewnętrzny, wychodzący ze stosunku do dotychczasowych rządów centralnych. W razie większej samodzielności naszej prowincji — punkt ten wyjścia dla grupowania się stronnictw musi się zmienić. Zamiast kwestji zewnętrznej, wystąpią wewnętrzne, a rozmaite ich pojęcia będą grupowały ludzi. Dotychczas tak w skutek wymienionego punktu wyjścia, jako też w skutek ograniczonego zakresu działalności sejmowej, kwestje wewnętrzne nie doszły do należytej wybitności tak, ażeby się stronnictwa w ich imie tworzyły. Łatwo więc przy odmiennym stanie rzeczy może nastąpić, że osobistość dziś należąca do pewnej partji, zmienić ją będzie musiała. Wreszcie sądzimy, że przy rozszerzonym zakresie działania, wszystkie ciała i urzęda tak administracyjne, jak prawodawcze ograniczyć się muszą na położeniu podwalin moralnego i materjalnego dobrobytu kraju. Na tych podwalinach ma być usadowiony gmach nieustającego rozwoju. Otóż praca ta jest wielka, a wykończenie jej, możemy śmiało powiedzieć, byłoby dziełem pomnikowem. Ta jednak podstawowa praca, do którejby ewentualny namiestnik ze stanowiska swego musiał przeważnie należeć, nie ma nic do czynienia z dzisiejszemi pojęciami partyjnemi. Mówimy to w przekonaniu, że wszystkie nasze partje są dobremi dla kraju chęciami ożywione; a w zaspokojeniu pewnych fundamentalnych potrzeb wszyscy ludzie zdrowo myślący, bez różnicy partji, bezwątpienia zgodzić się muszą.

Między pierwszorzędnemi przymiotami, mającemi być udziałem namiestnika, powinna być n i e z a p r z e c z o n a zdolność umysło-

---

Lipsku i w Kolonii, widziałem powracających „landwerzystów“. W Kolonii dworzec kolei w wieńce, w chorągwie i w napisy zwycięzkich bitew był przystrojony. Ponieważ zaś nikt nie witał powracających wojowników, sami więc sobie krzyczeli „wiwat!“

Nie było prawie stacji bez chorągwi i wieńców, pozawieszanych na znak radości, że Francuzi zostali zdeptani, jako też dla uczczenia króla a raczej cesarza Wilhelma, który niedawno obchodził 75letnią rocznicę swego urodzenia. Wszystko dzisiaj przed nim w Niemczech czołem bije. Sława i jedność jaką dał Niemcom, na długi czas zapewniła w kraju Lutra i Getego panowanie feudalizmu. Książęta, panowie, oddawna nie byli w tym kraju tak wpływową warstwą jak dzisiaj. Dawniej arystokracja miała tylko władzę, dzisiaj ma uznanie. Nadaniem tytułu książęcego Bismarkowi cieszyli się nawet demokraci, jako najwyższem ukoronowaniem bohatera Niemiec. Ze zaś Niemcy są bardzo praktyczni i honor ważą o tyle o ile ma pieniądze, chcą więc, ażeby cesarz do honoru dodał Bismarkowi i pieniędzy, nie wiele, bo tylko milion talarów z pieniędzy zrabowanych na Francji. Ze swojej kieszeni byliby zapewne oszczędniejsi.

Niewolników francuskich wstrzymali w Niemczech. Widziałem ich wszędzie zamkniętych płotami, wznoszącemi się w około drewnianych baraków, umyślnie dla nich pobudowanych. Postępowanie z nimi dotąd jest bardzo surowe. Przed kilku dniami w Erfurcie komendant pruski rozstrzelać kazał siedmiu jeńców a do baraków strzelał z armat. Władze niemieckie, ludzi dobroczynnych, chcących przynieść pomoc nieszczęśliwym jeńcom, odtrącały, a na miłosierdzie dla nich nałożyły podatek. Pomimo tego nawet pomiędzy Niemcami, znalazło się dosyć ludzi, którzy czem mogli, osładzali przykrą dolę jeńców. Wstrzymanie ich wysyłki do Francji zarządzone zostało z powodu socjalnej rewolucji, która Paryż opanowała 18. marca rb.

Rząd pruski, vel niemiecki, utrzymania pokoju nie jest pewny, rozkaz bowiem nowej gotowości do wojny, posłał swoim wojskom do Francji. Pomimo, że komitet, który nie stoi na czele rewolucji, zapewnił, że nie myśli zaczepiać Prusaków, a preliminarja pokojowe uznaje, zapewnieniu jego nie dają w Berlinie wiary. Czekają więc Niemcy, gotowi jak pantera, rzucić się na swą ofiarę, ręce sobie z radości zacierając, że we Francji rozkład doszedł aż do wybuchu domowej wojny. W Niemczech spodziewają się, że rząd Thiersa nie da sobie rady z rewolucją, że więc nadarzy się Prusakom sposobność wejścia do Paryża w charakterze zbawców społeczeństwa. Być może, że się tak stanie. Nie mogła rewolucja w gorszej chwili wybuchnąć. Ci, co ją podnieśli, mogą być ludzie niepospolici, to pewna, że nie są dobrymi Francuzami. Narazili Francję na wypicie z kielicha upokorzenia ostatniej kropli; narażają ją, o zgrozo! na wdzięczność dla najsroższego wroga, który wielkość i pomyślność ich ojczyzny w proch rozbił, dostarczaniem mu pozorów do usprawiedliwienia najazdu, i do wykonania zamiaru ujęcia losów Francji w swoje dłonie.

Zajęcie się Niemców rewolucją paryską, jest ogromne. Wszędzie o niej mówią. Gazety z nowinami paryskiemi w lot są rozchwytywane. Socjaliści niemieccy, należący do tegoż samego towarzystwa internacjonalnego robotników, które opanowało Paryż, widzą w rewolucji paryskiej własną swą sprawę, i życzą jej tryumfu. Są oni liczniejsi w Niemczech niż pzwszechnie mniemają Po większych miastach prawie wszyscy robotnicy należą do tego potężnego stowarzyszenia, którego prezesem jest Karol Marx, przebywający w Londynie.

W Kolonii działania socjalne są wybitne, ale za to bardzo silny jest ruch katolicki. We wszystkich kościołach starożytnego miasta modlą się codziennie o przywrócenie doczesnej władzy papieżowi. Procesje, kazania, misje urządzane w celu propagandy rzymskiej, pozyskały całą ludność nadreńską dla sprawy restauracji państwa kościelnego. Jeden z obywateli kolońskich zapewniał mnie, że wszyscy z nad Renu pójdą się bić za papieża. „Król pruski nas oszukał, prawił dalej, obiecał utrzymać państwo kościelne, my też walecznie biliśmy się we Francji. Po zwycięztwie król nie myśli dotrzymać swej obietnicy, ale źle na tem wyjdzie. My mu tego nie zapomniemy.“

Jakież to ciekawe objawy w środkowej i zachodniej Europie! Militaryzm, feudalizm, średniowieczne cesarstwo, papiestwo, jedność państwowa, autonomia i rozbicie państwa; socjalizm, komunizm, municypalizm, silnemi prądami przebiegają narody, i skręciły się w jeden olbrzymi, szalony wir, który zdaje się na dno przepaści zatracenia pociągać społeczeństwo. Czy z tego wiru wyjdą nowe kształty życia? zobaczymy; to pewna, że Niemcy nie będą wolne od socjalnych zaburzeń, a wstrząśnienia religijne są prawdopodobne w tym kraju.

W Belgii, partje: socjalna i katolicka są jeszcze silniejsze niż w Niemczech. Ludzie środkowego stronnictwa załamują ręce i z niepokojem oczekują przyszłości.

„We Francji, mówił do mnie pewien obywatel z Vervieres, wszyscy zwarjowali. U nas i gdzie indziej zaczynają warjować. Zdrowego rozumu, jasnego poglądu, naprózno szukać w Europie.“

Belgia jednak jest spokojną. Piękna Bruksella przepełniona Francuzami, którzy uciekli z Paryża.

„Jak się pan mogłeś odważyć jechać do Paryża, mówił do mnie jeden z tych uciekinierów, a toć tam zabijają ludzi najniewinniejszych. Można się komu na ulicy nie spodobać i być rozstrzelanym.“

„Do Paryża muszę jechać, odrzekłem, żeby uratować moje manuskrypta. Rewolucji się nie lękam. Wiem z doświadczenia, że rewolucja z daleka bywa straszną. Kto zaś wiele przygód przeszedł, tego już żadna nie przestrasza.“

Jakoż odwiedziwszy zacnego naszego powieściopisarza Zygmunta Miłkowskiego, chorego poetę Henryka Merzbacha i Włodzimierza Wolskiego, wyjechałem z Bruksełli po jednodniowym w niej pobycie do Paryża. Na granicy zapytali o paszport, zresztą żadnej mi trudności w przejeździe nie zrobili.

Zacząwszy od Landrecies, towarzysze mojej podróży, pomiędzy którymi był dragon francuzki, pokazywali z wagonu miejsca niedawno stoczonych walk. W Saint-Quentin, zostały jeszcze na polu ślady nieszczęśliwej bitwy Faidherba, którego uważają za najlepszego z dzisiejszych jenerałów francuzkich. Od Tergnier i Compiegne, po wszystkich stacjach stoją warty pruskie. Swobody podróży, pomimo pilnego przypatrywania się wagonom, w niczem Prusacy nie przerwali. Francuzi patrzeli na nich z przymuszoną obojętnością i ani jednem słowem do żadnego z nich nie odezwali się. Dopiero po minięciu stacyj rozwiązywały się im usta.

„Zorganizujemy całą Francję w jeden obóz i wówczas rozpoczniemy na nowo wojnę z Prusakami, mówili. Niemcy przekonają się, że bezkarnie deptać nas nie można.“

Im bliżej Paryża tem większe spustoszenia. Prawie wszystkie mosty na kolei pozrywane. Pociągi przechodzą po belkach nad przepaściami ułożonych. Wiele domów spalonych tak przez wolnych strzelców jak i Prusaków.

Fabryki, których po drodze jest pełno, rozpoczęły już swoje czynności. Chłop francuzki pracowitszy może od niemieckiego, pola niedawno przez liczne armie zdeptane, zorał już i zasiał. Pod Paryżem mniej widać rąk pracujących, pola też nie wszystkie obsiane, ogrody nie wszystkie skopane, chociaż krzaki już się zielenieją.

Rozkoszne Enghien, w którem kilka lat temu porę kąpielową spędzałem, prawie puste. Okna w domach powybijane; ramy, drzwi, podłogi popalone, ściany pożarami oczernione. W Epinay jeszcze więcej spustoszenia a bliżej St. Denis z całych osad, kupa gruzów tylko pozostała. Okropną jest wojna!

Wjechaliśmy do St. Denis. Prusaków pełno. Pilnie czuwają, rozpaliwszy ognie biwakowe od Paryża. Minęliśmy biwaki, i jesteśmy już w Paryżu. Robotnik, który ze mną jechał, wyskoczywszy z wagonu, krzyknął: *Voila Paris, la ville libre et independante!*

Z ulicy dał się słyszeć grom bębnów i marsz batalionów. Pobiegłem po mój tłumok, a szczęśliwy, że w mieście, w którem ministrami są bednarze, golarze, cieśle, mularze, a prezesem rządu wyrobnik, znalazłem obywatela, który za pięćdziesiąt centimów wyniósł mi tłumok do dorożki, wyruszyłem z dworca, ciekawie przypatrując się zrewolucjonizowanemu Paryżowi.

Była noc. Ulice oświecone gazem, ale na ulicach ludzi nie wiele, sklepy były pootwierane. Dorożka zwolna toczyła się po bruku. Zanim dojechałem do dawnego mego mieszkania na bulwarze batiniolskim, przejechałem przez sześć barykad. W każdej barykadzie zostawiony był otwór do przejazdu powozów. Światło latarni rzucało blask ponury na działa, któremi uzbrojono barykady, na szyldwachów i na grupy gwardzistów, rozprawiających żywo między sobą. Kilkunastu żołnierzy rozpiętych, taczając się, pijanym głosem pomrukiwało jakąś kawiarnianą piosenkę. Pominąłem ich, i oto jestem w mieszkaniu, w którem trzy lata tułaczego życia spędziłem.

Paryż 1. kwietnia 1871. *A. G.*

wa. Warunek zdaje się tak elementarny, że rozbieranie go wydawać się może zbytecznem. Jednakże inne zdolności są potrzebne w chwili tworzenia, a inne w czasie wymagającym jedynie prowadzenia dalej zaczętego dzieła. W ostatnim wypadku potrzeba tylko zrozumienia już istniejących zasad; w pierwszym trzeba praktycznej oryginalności. Tę zaś nadaje jasne widzenie istniejącego stanu rzeczy i jego wad, znajomość ludzi, jako materjału do budowy, i umiejętność ich użycia, nakoniec pewna odraza do zawikłania manipulacij, a natomiast zamiłowanie w prostocie. Wszelkie zatem zbyteczne przejęcie się rutyną, jednostronność, uprzedzenia doktrynerskie, są gruntownemi wadami dla namiestnika, odpowiedniego krajowym wymaganiom.

Powyższe przymioty umysłowe nie powinne być zastosowane tylko do szczegółów, do pojedynczych zmian, lub stosunków, bo wtedy pewne części zarządu mogą być dobre, inne zaś kulawe, lub opaczne; a administracja zamiast funkcjonować jak dokładna machina, podobną by była raczej do wozu, w którym dwa koła obracałyby się w lewo, a dwa drugie w prawo; potrzeba więc umysłu zdolnego ogarnąć całość, i wlać w nią jednego ducha. Wtedy tylko wprowadzone zmiany, urządzenia nawet, jeżeli nie przyniosą natychmiastowego skutku, to przynajmniej będą nosić w sobie dotykalny zarodek lepszej przyszłości i pewnego rozwoju. To zaś są rzeczy niezmiernej wagi, bo na doświadczenia, tam, gdzie tyle wszechstronnej nędzy, czasu nie mamy. Może ktoś powiedzieć, że wymagamy genjuszu, że rodzaj naszych stosunków nie pozwala go dostrzedz, że takiego nie znajdziemy. Na to odpowiemy, że żądamy tylko umysłu jasnego, bez przesądów, i wcale nie ciasnego; a co do możności wynalezienia go w naszem położeniu, to sądzimy, że posiedzenia sejmowe, referata komisyjne, wnioski stawiane i inne prace publiczne, jeżeli nie wykrywają jasno żądanych przymiotów, to przynajmniej takowe może zdradzają, i do zdrowych konkluzyj wystarczają.

Charakter i umysł takiego urzędnika jak namiestnik przy szerokim samorządzie, powinne stanowić jedno. Myśl polska, prawość, praca są niezbędne; inaczej administracja zamiast tego ducha, który ją robi czułym na potrzeby kraju i pojedyńczych obywateli, sprężystą, uczynną, pojmującą swe obowiązki względem administrowanych, — przedstawiałaby uorganizowaną szykanę i prawdziwą plagę. Ze energia powinna być pierwszorzędną właściwością charakteru tak wysokiego urzędnika, o tem nikt nie wątpi; a nigdzie potrzeba jedności charakteru i umysłu naszego dygnitarza nie występuje jaśniej, jak przedstawiwszy go sobie bez energii. Urzędnik administracyjny jest ciągłem zastosowaniem pewnego systematu w życiu; choćby więc system był najświetniejszy, bez dokładnego i energicznego przeprowadzenia, jest podobny do trupa, zachowującego pozory życia. Co nam po świetnym systemacie bez odpowiedniego zastosowania? Dla doktrynerów może to być coś, dla ludzi żywych jest to nic. Musimy tu jednak zwrócić uwagę, że energii nie stawiamy na jednej linii z tem, co nazywają „żelazną ręką.“ Zastosowanie przepisu, egzekucja prawa, powinny być przeprowadzone energicznie, a urzędnik tak postępujący przedstawia uszanowanie dla prawa — przymiot, którym z powodu okoliczności pochwalić się nie możemy. Już choćby dla nabycia go, nasza możliwa administracja powinna postępować z całą siłą; ale ta siła budząca poczucie obowiązku, działająca w imie prawdziwych potrzeb ogółu jest zupełnie różną od siły „żelaznej ręki“, zmuszającej nie w imie obowiązku i szlachetnych pobudek, ale w imie brutalnego rozkazu. Panie redaktorze! Zebrałem kilka uwag elementarnych, które każdy znać powinien, a pomimo to nie cofam ich; doświadczenie bowiem nauczyło mnie, że bywają ludzie, co szukając, pędzą po wyżynach, nie zważając na czynniki i warunki codzienne, i w końcu nie znajdują czego szukali. Usposobienie takie może się rozszerzyć na pewne społeczeństwo i na pewne czasy, a wtedy możnaby je może nazwać halucynacyjnemi. Wreszcie to samo doświadczenie powiada mi, że umotywowanie i skupienie, choćby rzeczy elementarnych w jedną całość, nie jest bez wartości dla opinii; bo przedmioty rozrzucone, zabrane w jednym obrazie, ułatwiają zastanowienie się, co wpływa na wyrobienie opinii, która wyjaśniona, może dojść do takiej potęgi, że nareszcie otrzymuje to, czego żąda, a nawet rodzi ludzi odpowiednich swoim żądaniom.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 2. maja.

(*P.*) Wybory do komisji dla przedłożeń rządowych, przedsięwzięte na dzisiejszem posiedzeniu Izby, wypadły po myśli ministerstwa, niema dlatego już najmniejszej obawy, że pod względem formalnego traktowania tych wniosków, komisja robić będzie p. Hohenwartowi kłopoty. Ze strony polskiej wybrano pięciu, mianowicie: pp. Zyblikiewicza, Czerkawskiego, Horodyskiego, Czajkowskiego i Wodzickiego. Skrajna lewica poniosła klęskę.

Coraz więcej zajmują się w tutejszych kołach politycznych możliwością, że do uchwały nad przedłożeniami ministerstwa nie potrzeba dwóch trzecich Izby, ale że prosta większość nad niemi decydować może.

Zdaje się, że i p. Hohenwart ma to zapatrywanie, bo w przedmowie swojej nazwał wnioski swoje „Ausführungen“ a nie „Aenderungen“ konstytucji.

Z drugiej strony pewną jest rzeczą, że Izba w całości tej opinii podzielać nie będzie. Rozpocznie się zatem dyskusja, i powziętą być musi uchwała: jaka większość może decydować. Do takiej uchwały potrzeba prostej większości.

Z tego wynika jasno, że jeśli p. Hohenwart jest pewnym większości Izby, t. j., jeżeli jest pewnym centrum, los jego wniosków jest zapewniony.

Wkrótce wniesiony będzie nowy projekt ustawy, mocą której wszelkie agendy administracyjne, sądowe, a po części i finansowe, Galicję specjalnie dotyczące, oddane będą nowemu ministrowi Galicji. Ustawa ta została powziętą na niedzielnej konferencji ministerjalnej.

Wczoraj przyjechał tu nuncjusz papiezki i przywiózł z sobą „declaratorium“ do buli, ogłaszającej dogmat nieomylności. Ktoś zauważył tu trafnie, że pomiędzy declaratorium a dogmatem nieomylności zachodzi ten sam stosunek, co między patentem lutowym a dyplomem październikowym.

Burmistrz wasz, p. Ziemiałkowski, wyjechał do Lwowa. Wczoraj miał audjencję u cesarza.

Francja.

Już oręż tylko rozstrzygać ma o losach Paryża; wszelkie pokuszenia się pojednawcze czy to z samego Paryża, czy z różnych stron Francji pochodzące okazały się daremnemi. Zdaje się, że jakieś fatum cięży nad Francją i popycha ją do wojny domowej, mimo, że wszyscy wołają: pokoju i zgody.

Pokonywani w otwartym polu i w wysuniętych fortyfikacjach chcą już zacieśnić obronę Paryża do wałów, chcą już tylko bronić się za wałami. Paryż najeżony jest dokoła wewnątrz wałów mnóstwem barykad. Jeżeli się uda Wersalczykom zdobyć fort Issy, co dziś już może nie jest rzeczą trudną, będą oni mieli jeszcze na drodze do Paryża mnóstwo przeszkód do przezwyciężenia.

Nowy minister, czyli raczej naczelnik wydziału wojny w komunie ma być człowiekiem energicznym; nie chce on słuchać nawet o kapitulacji fortu Issy i grozi strzałami parlamentarzom, którzy zechcą powtórzyć taką propozycję. Rzecz to bardzo zrozumiała, bo gdyby raz tylko zaczęli kapitulować rokoszanie, przykład ten przy obecnem osłabieniu rokoszan, stałby się niesłychanie zaraźliwym i wkrótce cały Paryż zechciałby kapitulować.

Wersalczycy zachęceni powodzeniem z większą niż kiedy energią podsuwają się ku Paryżowi; wojna domowa zaczyna nabierać więcej zaciekłości, niż dotąd miała. Rzeczpospolita na tem najgorzej wychodzi, stronnictwo monarchiczne musi się zwiększać a połączone ugodą gałęzie dynastyczne burbońskie i orleańskie, czyhają tylko na bliską chwilę, która im odda ster Francji w ręce.

Wersalczycy coraz bliżej podstępują ku fortowi Issy, i wkrótce zapewne nie bez krwawej rozprawy zajmą tę warownię. Pisaliśmy przed paru dniami, że załoga paryzka zagwoździwszy połowę dział, wyniosła się z fortu.

Rzecz się tak miała: Kiedy Wersalczycy zdobyli szańce przedfortowe, opanował załogę przestrach; chciała się natychmiast wynosić. Mégy, wyrobnik paryzki, mianowany komendantem fortu, nie mógł powagą swoją zmusić artylerzystów do pozostania na stanowisku, i ci, zagwoździwszy połowę dział, nie słuchając rozkazów komendanta, wyszli z fortu. Mégy oddał się w ręce władz, jako więzień.

Jenerał Cluseret, minister wojny, dowiedziawszy się o opuszczeniu fortu, nie mógł natychmiast złemu zaradzić; po niejakim czasie dopiero wysłał tam korpus „mścicieli paryzkich“, którzy zajęli fort opuszczony.

Ale cała ta sprawa opuszczenia fortu i fatalnej niekarności wojskowej najgorsze wywarła wrażenie w sferach komuny. Odpowiedzialność padła nietylko na Mégy, ale i na Clusereta, którego także uwięziono, i którego podobno, jak wczorajszy telegram donosi, chciała komuna w przystępie gniewu rozstrzelać kazać wraz z Mégy. Można jednak mieć nadzieję, że skończy się tylko na groźnym zamiarze.

Na miejsce Clusereta mianowała komuna delegatem wojny Rossela, który był przedtem prezesem sądu wojennego. Rossel przyjął urząd i powiedział w komunie: „Potrzeba mi waszej najzupełniejszej i najenergiczniejszej pomocy, aby nie upaść pod ciężarem obecnych okoliczności.“

Depesze telegraficzne paryzkie i wersalskie z 30. kwietnia i 1. maja przynoszą następujące wiadomości:

Ajencja *Havasa* donosi: Od godz. 7½ wieczór straszny ogień działowy i karabinowy. Wszystkie baterje od Maillot do Montmartre utrzymują natarczywy ogień. Mówią, że Wersalczycy gotują się do ogólnego uderzenia od strony zachodniej. W Neuilly wielki pożar; kilka brygad pompierów udało się tam. Paryż jest przerażony; na bulwarach i po aleach tworzą się grupy. Cluseret kazał batalionom polowym dziś wieczór wystąpić na polu Marsowem. Mówią, że warownia Issy znów obsadzona, armaty naprawione a dwa bataliony wolnych strzelców i oddział „mścicieli“ przybyły wzmocnić załogę. Okołowicz raniony niebezpiecznie przypadkiem z rewolweru. Zastępuje go pułkownik Dutassier.

Wielu redaktorów dzienników umiarkowanych, postawionych w stan oskarzenia, zmuszonych było po części opuścić Paryż.

Na dzisiejszem posiedzeniu Zgromadzenia narodowego jeden z deputowanych, oficer marynarki, interpelował jenerała Lefló, ministra wojny: Armii naszej wziętej w Metz przez Niemców pozostał tylko honor; zdaje się, że nieprzyjaciel i honor jej szarpie, twierdząc, że oficerowie zobowiązali się pod słowem honoru, a słowa nie dotrzymywali. Pyta zatem interpelant, czy ministerstwu o tem wiadomo i co o tem myśli. Jeżeli istotnie zaszły takie przykłady złamania słowa, armia dbająca o honor swój musi głośno czyny takie potępić. Przynajmniej marynarka umiała zawsze strzedz wiernie honoru swego. Jenerał Lefló wyraża obawę, iż kwestja ta nie jest w porę. Wielu oficerów, których sprawa ta obchodzi, poległo, inni są ranni. Liczba tych, którzy może złamali dane słowo, jest przytem bardzo ograniczona a niektórzy z pomiędzy takich biją się obecnie z powstańcami. Po ukończeniu wojny, sąd honorowy rozstrzygać będzie zaszłe wypadki. Rząd żąda przeto odroczenia tego postawionego mu żądania.

Deputacja z Havre, która chciała sprowadzić pojednanie z powstańcami, żądała od Thiersa uznania Komuny, co oczywiście Thiers odrzucił. Działa wysłane z Rennes do Wersalu, zostały w drodze zagwoździone. — Książę Audiffret-Pasquier, jeden z przywódców partji orleańskiej, oświadcza wszędzie publicznie, że obie linie Burbonów pojednały się i związały. Hr. Chambord sam sprowadził to połączenie. Oba połączone stronnictwa zamierzają niebawem wystąpić.

O manifestacji wolnomularskiej, której jak już wiemy, p. Thiers dał krótką i niepomyślną odprawę, *le Mot d'Ordre* podaje następujące szczegóły:

„Od godziny dziewiątej z rana, stłoczone masy ludu zapełniały ulicę Rivoli, plac Zgody i ulicę do koła ratusza.

„W półgodziny potem, wysunęła się z ratusza z muzyką na czele deputacja członków komuny i udała się ku Luwrowi na spotkanie manifestacji wolnomularskiej. O godzinie jedenastej deputacja była z powrotem i wolnomularze odbywali wejście swoje do ratusza, przygotowanego już na ich przyjęcie. Mściciele rzeczypospolitej i batalion 71. gwardji narodowej tworzyli płot żywy przy tem wejściu.

„Cała komuna umieściła się na balkonie u głównych wschodów przed posągiem rzeczypospolitej, przepasanym różową wstęgą i ozdobioną trofeami z chorągwi komuny.

„Chorągwie wolnomularskie ustawiały się jedne za drugiemi na stopniach wschodów, okazując oczom wszystkich humanitarne zasady wolnomularstwa, które komuna przedsięwzięła wprowadzić w życie.

„Najbardziej uwagę naszą między innemi zwrócił biały sztandar. Niósł go pewien artylerzysta. Na białem tle wyczytać można było czerwonemi literami wypisane wezwanie; „Kochajmy się wzajem.“

„Jak tylko podwórze ratuszowe napełniło się, ze wszystkich stron dały się słyszeć okrzyki: „niech żyje komuna! niech żyje rzeczpospolita powszechna! Przemowy mieli pp. Feliks Pyat, Beslay, obaj członkowie komuny i brat Moniére. Potem muzyka gwardji narodowej zagrała Marsyliankę, i p. Léo Meillet w imieniu komuny wręczył bratu Terifocq czerwoną chorągiew.

„Obywatel Terifocq, pisze dalej *Mot d'Ordre*, potrząsa wówczas chorągwią komuny i woła: „Teraz, obywatele, dość już słów, do czynu!“

„Deputacje wolnomularskie w towarzystwie członków komuny wychodzą z ratusza. Podczas defilady, orkiestra przygrywa Marsyljankę.

„Orszak składa się z 10.000 wolnych mularzy, którzy noszą na sobie oznaki swych stopni, niebieskie, czerwone i czarne; oficerowie *rose croix*, noszą na szyi czerwone sznury; kawalerowie *kadoches* mają szarfy czarne ze srebrnemi frędzlami; inni oficerowie mają niebieskie szarfy ze złotem wyszywaniem.

„Trzy obrzędy wolnomularskie Francji były reprezentowane: Grand-Orient, obrzęd Szkocji i obrzęd Misraim. Wszystkie te sztandary o różnych kolorach nadają manifestacji charakter imponujący i uroczysty. Ze wszystkich stron podczas całego pochodu tłumy cisną się na ulicach.

Defilada odbywa się na placu Bastylii, każda chorągiew uchyla się przed kolumną lipcową. Orszak posuwa się linią bulwarów ku Madeleine, i o godzinie drugiej przybywa do rond-point łuku tryumfalnego przy okrzykach: Niech żyje komuna i niech żyje rzeczpospolita! Okrzykom w odpowiedź padają bomby wersalskie.

„Delegowany z każdej loży w towarzystwie niosącego chorągiew, wydziela się z orszaku. Ci delegowani zgromadzają się w zaułku Arenne de Wagram, i tworzą grono, liczące około 120 ludzi. Przed tem gronem na przedzie idzie jeden z starszych zakonu i chorąży z parlamentarską chorągwią.

„W tej chwili granaty, które zdają się być wymierzonemi przeciw wolnomularzom padają i pękają przed idącą kolumną. Wówczas wolni mularze grupują się pod łukiem tryumfalnym, a delegacja parlamentarska z sześćdziesięcią chorągwiami, spokojna i uroczysta podąża po Avenue de la Grande-Armée pośród ognia granatów.

„W tym samym czasie gęsto padają i wybuchają bomby na *rond-point de l'Etoile* niektóre z nich sięgają nawet dawnego bulwaru Haussmana. Jeden z pocisków rani pewnego wolno-mularza obrzędu szkockiego, którego wnet odnoszą do szpitala Beaujon.

„Wyżsi oficerowie przebiegają w galopie w kierunku ku Arc-de-Triomphe. Po krótkiej konferencji z kilkoma naczelnikami wolnomularstwa, odjeżdżają żegnani okrzykami tłumu.

„Jest już godzina trzecia. Bomby sypią się nieustannie. Oburzenie ludu dochodzi do szczytu. A jednak delegowani doszli do wałów nie straciwszy jednego człowieka, mimo obfitości granatów. Nasze baterje nie strzelają więcej; ale Mont-Valérien i Courbervoie okrywają pociskami wały i quartier de l'Etoile.

„Zatknąwszy chorągwie swoje na wałach wolnomularze odchodzą. Można dostrzedz, jak ogień ze strony Wersalu zaczyna wolnieć i gasnąć. Następują rokowania i trzech delegowanych wolno mularstwa udaje się do Wersalu. Obiega pogłoska, że z żadnej strony nie mogą rozpocząć strzelania, aż do powrotu delegowanych.“

Przegląd polityczny.

Kandydat nasz w powiecie szamotulskim na posła do Rzeszy niemieckiej, p. Kwilecki upadł. Przeszedł bardzo słabą większością dr. Rönne, były wice-prezes sądu apelacyjnego.

Gabinet angielski wygrał wielką bitwę w sprawie podatku dochodowego. Od kilku lat każdy budżet angielski zamykał się nadwyżką; tegoroczny zaś niedoborem z powodu reform militarnych i potrzeby obwarowania brzegów morskich, oraz zmiany urządzeń wojskowych. Szło więc tym razem o sposób pokrycia niedoboru. Rząd cofnął pod naciskiem demonstracji robotników projekt opodatkowania zapałek, ale demonstracja ta pomogła mu do podwyższenia innego podatku. Czy Izba uznała to podwyższenie jako słuszne, czy tylko uznawszy konieczność reform militarnych, nie dbała o środki, nie wiemy, ale przedewszystkiem podatek ten został uchwalony nie przez uznanie jego konieczności, lecz przez obawę krizys gabinetowej. Whigi dawnego autoramentu i reformiści manchesterskiej szkoły, tj. razem biorąc, partja liberalna lękała się przyjścia Torysów do władzy, a to z pobudek polityki zewnętrznej. Torysi zresztą nie chcieliby przyjąć dziś dziedzictwa polityki, która przez nieinterwencję sprowadziła upadek Francji i przewagę Prus.

Dyrektor policji Bonorva-Lanchirano w Włoszech został zamordowany. W Rzymie zamierzono zrobić demonstrację na pamiątkę Ciceruvacchio (trybun ludu z r. 1848). Policja zabroniła obchodu.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Naczelnik tutejszego gremium aptekarzy widocznie zapomina, iż winien przecież choć trochę względów społeczeństwu, wśród którego zrobił majątek — zapomina, iż czas by dać pokój germanizacji, zwłaszcza dziś, gdzie nawet najzawziętsi jej propagatorowie wyszczerbiwszy swe bronie, już dawno nad tą myślą złamali kopie. Wystosowując zaproszenie na posiedzenie półroczne do pp. aptekarzy w języku niemieckim, słowy: „*Die Herrn Gremialmitglieder werden einbeladen heute um 11 Uhr vormittag* etc.“ zapomniał, że język polski jako obowiązujący zaprowadzonym został nawet w urzędach, tembardziej niema pan naczelnik gremium, jako osoba niezależna, żadnej przyczyny, by się tak starannie pielęgnacją obcego języka w naszym kraju zajmował.

Wczoraj rano przed siódmą straż ogniowa miejska i straż ochotnicza Towarzystwa „Sokół“ święciła uroczystość św. Florjana solennem nabożeństwem w kościele oo. karmelitów.

Formalna jakaś epidemia samobójstw zapanowała w wojsku. Przedwczoraj znowu odebrał sobie życie tak zwany aspirant na oficera, zastępca porucznika 80 pułku, Leopold Mechtler. O ile wiemy, padł on ofiarą lichwy; niemożność spłacenia długów, nadwerężony tem honor wojskowego, podały nieszczęsnemu zabójczą broń w rękę.

Instalacja nowego burmistrza miasta Lwowa ma się odbyć w sobotę, dnia 6. b. m.; bliższe szczegóły podaje poniżej umieszczony program, zawarty w zaproszeniu do pp. radnych z biura prezydjum magistratu.

Zaproszenie. Prezydent miasta Lwowa pan dr. Florjan Ziemiałkowski, złoży przepisaną w statucie przysięgę do rąk pana szefa c. k. namiestnictwa w obecności Rady miejskiej i ciała radnego magistratu, w sobotę dnia 6. bieżącego miesiąca.

Z powodu tej uroczystości odbędzie się w tym dniu o godzinie ½ do 10 rano solenne nabożeństwo w kościele archikatedralnym obrządku łacińskiego.

Po nabożeństwie udadzą się pp. radni wprost z kościoła do gmachu c. k. namiestnictwa, zkąd po odbytym akcie przysięgi wrócą do wielkiej sali ratuszowej na nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej, celem odebrania przysięgi od pierwszego wice-prezydenta pana Aleksandra Jasińskiego.

Zapraszam wielmożnego pana do wzięcia udziału w tych uroczystościach, którym to celem zechcesz w oznaczonym dniu o godzinie 9. rano przybyć do sali ratuszowej, zkąd nastąpi pochód gremialny do kościoła.

Szemelowski.

— **Leon Krajewski,** c. k. starosta w Żółkwi, zmarł tamże 30. kwietnia br. przeżywszy lat 37.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 4. maja. (Ceny zboża.) Korzec pszenicy 170 fnt. 8.50 -9.75, żyta 160 fnt. 5.00.—5.25, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—, jęczmień 140 funtów 4.50—4.75, hreczka 140 fnt. 4.30—4.45, owies 100 fnt. 3.15—3.20, kukurudza 170 fnt. 6.75 -7.00, groch złr. 6.30 -7.50, soczowica 180 fnt. 7.75—8.00, fasola 180 fnt. 8.00—9.50, jagły 180 fnt. 11.50—12.75, koniczyna 180 ft. 45—52 złr., rzepak zimowy 150 funtów 13.00—13.25 złr. rzepak letny 150 fnt. 12.00—12.25 złr., lnianka 150 funt. 8.00 -8.50 złr., siemię konopne 120 funt 5.00—5.25, siemię lniane 150 ft. 10.00—10.50, anyż rosyjski ctn. 20.50—21.00 złr., anyż płaski ctn. 16.00—17.00., kminek 100 fnt. 15.00 15.50 złr. len 100 fnt. 14.—30 złr., konopie 100 fnt. 13 18.50 złr., chmielu 100 fnt. 15—18 złr., miód z woskiem 100 fnt. 26.50.—27.00 złr., miód patoka 100 funt. 24.50—25., wosk żółty lwowski 100 fnt. 115—118 złr., wosk żółty wiejski 103—105 złr., potaż słomiany 100 fnt. 11—11.50 złr., potaż drzewny 100 funt. 14.00—16.50 złr., olej rzepakowy surowy 100 ft. 29—30.00, olej rzepakowy rafi. 100 fnt. 31—31.50 złr., olej lniany surowy 100 fnt. 28—28.50 zł., olej konopny surowy 100 fnt. 27—28 złr., olej konopny rafinowany 100 fnt. 30—30.25 złr., olej słonecznikowy 100 fnt. 00—00 złr., olej z bukwy surowy 100 fnt. —.— złr, olej z bukwy rafin. 100 fnt. —.— złr. łoju 100 funt 30.00—30.25 złr., wiadro spirytusu 17.50 17.75 (Z Izby handlowej.)

Telegramy Gazety Narodowej.

Stanisławów d. 4. maja. Rada powiatowa Stanisławowska uchwaliła dziś jednomyślnie adres dziękczynny do Najj. Pana za powołanie Grocholskiego na ministra do Rady Korony, niemniej adres zaufania do osoby ministra i przesłała mu tę uchwałę telegramem.

Wydział powiatowy.

(*Internationales*).

Praga 4. maja. „Bohemia“ zaprzecza pogłoskom o istnieniu politycznej korespondencji między ks. Bismarkiem a hr. Beustem. „Politik“ przemawia za przeniesieniem akcji rządowej do nowo wybrać się mających sejmów.

Odessa d. 4. maja. Puszczono pogłoskę o niewypłacalności wielu domów handlowych w skutek czego jest obawa przesilenia finansowego.

Bolonia d. 3. maja. Uwięziono dyrektora dziennika „La Roma del popolo“ Petyniego. Rewizje policyjne wydobyły na jaw liczne korespondencje, które dowodzą ogromnej czynności partji rewolucyjnej we Włoszech w celu wywołania powstania tamże.

Paryż 3. maja. Wojska wersalskie posuwają żywo roboty oblężnicze. Walki rozstrzygające spodziewane co godzina. Wiadomość o uwięzieniu Delescluza jest nieprawdziwą. Z powodu spodziewanego co chwila ataku ogólnego nie mógł jedynie obecnym być na posiedzeniach komuny.

Bruksela 4. maja. Na granicy francuzkiej zaprowadzono paszportowe przepisy.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń 4. maja. Na dzisiejszem posiedzeniu wydziału konstytucyjnego wybrano dr. Herbsta na sprawozdawcę z wniosku rządowego. Wezwano go, aby na sobotniem posiedzeniu wydziału przedłożył sprawozdanie tak, aby na posiedzeniu wtorkowem Rady państwa można rozpocząć rozprawy.

Po dłuższych rozprawach Wydział uchwalił do kwestji, czy adres do cesarza wystosować i jakie w adresie zająć stanowisko, wybrać podkomitet z pięciu członków złożony. Do podkomitetu wybrani: Herbst, Brestel, Lasser, Rechbauer, Sturm. Z ministrow nie było nikogo na posiedzeniu wydziału.

Wersal 4. maja. Favre odjechał do Brukseli dla przyspieszenia rokowań pokojowych. Prokurator Dreux wezwał książąt Orleańskich do opuszczenia Francji.

Wiedeń dnia 4. maja. Dzisiaj wieczór zmarła arcyksiężna Marja Annunciata, żona arcyksięcia Karola Ludwika. Cesarz i cała rodzina cesarska była obecna przy jej skonie.

Kursa wiedeńskiej Giełdy
z dnia 5. maja 1871.
godzina 2 min. -- popołudniu.

Wiedeń. Franko-austr. 111.75 Węg. kredyt. 109.00 Anglo-austr. 240.00. Unionsbank 269.75. Ak. Karola Ludwika 264.25. Kolej siedmiogr. 173.00. Kolej południowa 178.40. Alföld 177.75. Kolej państwowa 423.00. Węg. Nordost 163.00. Kolej północna 224.25. Rudolfa 163.50. Węg. Ostb. 84.50. Indemn. gal. 74.75. Losy z roku 1864 126.25. Usposobienie: koniec lepszy.

Lwów, z Izby handlowej dna 4. maja	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	264 50	265 75
„ Lwow.-Czern. Jassy	176 25	177 50
Banku hip. gal z wpł. 50%	118 50	119 50
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	83 00	83 50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	72 90	73 40
Banku hipot. gal. 6%	88 20	88 60
Gal. zakł. kred. włość.	88 00	88 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 20	75 70
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	100 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 79	5 86
Dukat cesarski	5 82	5 87
Napoleondor	09 84	09 92
Pół imperjał rosyjski	09 98	10 12
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 96
Rubel rosyjski papierowy	1 62	1 63
Pruskie bilety kasowe	1 84	1 85
Srebro	122 50	123 75
Wiedeń d. 3. maja.		
Papiery państwa austr.		
5% renta austr. w. a.	59 30	59 40
„ „ „ srebrem	68 90	69 00
Pożyczka ost. z r. 1839	298 50	299 00

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1854	91 75	92 25
„ „ „ 1860	97 25	97 50
„ „ „ 1864	125 25	125 50
„ podatk. z r. 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	123 00	123 50
Oblig. indemniz. gal.	74 75	75 50
„ „ bukow.	72 50	72 70
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	255 25	255 75
Centralny bank	56 00	58 50
Kredytowy zakład	281 10	281 30
Franko-Austrjackie	111 50	112 00
Galic. dla handlu i przem.	100 00	101 50
Generalbank	91 50	92 00
Hipoteczny bank galicyjski	118 00	119 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	750 00	751 00
Vereinsbank	106 00	106 50
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	81 80	81 90
Boryst. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	28 25	28 75
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	178 00	178 50
Karola Ludwika	266 25	266 75
Północna Ferdynanda	2280 00	2255 00
Franciszka Józefa	320 75	204 00

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	177 25	177 75
Rudolfa	164 50	165 00
Siedmiogrodzka	171 75	172 25
Staatsbahn	422 50	423 00
Południowa	177 80	177 00
Tramway wied.	220 00	220 25
Łupkowska	161 50	162 00
Węgierska północno wsch.	163 75	164 25
„ wschodnia	86 50	86 75
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	88 00	88 50
Bank włościańsk. galicyjski	88 00	88 50
Tow. kred. ziem. gal. 4%	72 50	72 50
„ „ „ „ 5%	83 00	83 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	97 30	97 50
„ „ „ 5% w. a.	92 40	92 80
Bodencredit w srebrze 5%	106 25	106 75
„ w. a. 5%	87 00	87 50
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	88 90	89 00
Ferdynanda północna	105 75	106 00
Karola Ludwika dawn.	104 75	105 25
„ „ z r. 1867	100 25	100 75
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	91 00	91 50
„ „ z III. em.	83 50	83 75
Rudolfa	89 90	90 20

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	89 00	89 25
Południowej kolei	112 40	112 70
Państwowej kolei	139 25	139 75
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	95 50	96 00
Elżbiety nowa	102 50	103 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	92 60	92 80
Ferdynanda północn. m. k.	90 75	91 25
„ „ w. a.	87 00	87 75
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	163 25	163 75
„ Rudolfa	15 00	15 20
„ Stanisławowskie	23 00	25 00
„ Keglevich	17 00	18 00
„ hr. Palfy	29 00	30 00
„ ks. Salm	39 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks Windischgrätz.	19 00	20 00
„ Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	92 00	92 10
Paryż 100 frank.	49 10	49 90
Londyn 10 ft. szter.	124 90	125 00
Frankf. 100 zł. ol. w p. N.	104 15	104 25

Pierwszy transport BRYNDZY MAJOWEJ otrzymał handel **Karola Bałłaban we Lwowie 296.**

L. 4184.

Ogłoszenie licytacji.

Sprzedaż sikawki.

Gmina kr. st. miasta Lwowa ma na sprzedaż, jedną używaną już sikawkę, która po nieznacznej naprawie może być do użytku zupełnie przydatną.

W celu sprzedarzy wspomnionej sikawki odbędzie się na dniu 10go maja 1871. o godzinie 11tej przed południem w dziedzińcu gmachu ratuszowego publiczna licytacja, przy której sikawka ta najwięcej dającemu za gotową zapłatę zostanie sprzedaną. Sikawkę do sprzedaży, przeznaczoną oglądać można w ratuszu za pośrednictwem komendy miejskiej straży ogniowej. 1939 1—1

Lwów dnia 20go kwietnia 1871.

KONKURS.

Celem obsadzenia posady sekretarza przy urzędzie gminnym w mieście Podhajcach z roczną płacą 400 fl. w. a. rozpisuje się konkurs do 20. maja 1871. Starający się o takową mają swe podania zaopatrzone w dowody urodzenia, odbytych nauk i uzdolnienia w zawodzie władz samorządu, wnieść na ręce zwierzchności gminy miasta Podhajec. 1940 1—3

Urząd gminny miasta
Podhajce dnia 1. maja 1871.

Konkurs.

W celu prowizorycznego obsadzenia za **kontraktem posady sekretarza** przy Towarzystwie Opieki narodowej z wynadgrodzeniem rocznem do 700 złr. sięgającem, rozpisuje się konkurs z terminem do d. 18. maja. Ubiegający się o tą posadę musi być biegłym w rachunkowości, oraz w języku polskim, z pisownią poprawną. Podania z załączonemi dowodami nabytych nauk i teraźniejszego zatrudnienia mają być przesłana do kancelarji przy ulicy Stojańskiej numer domu 897⁴/₄. Właściwe obowiązki będą bliżej kontraktem określone.

Lwów 1. maja 1871. 1928 3—3

Ign. Słaski członek zarządu. **Waler. Podlewski** Prezes Tow. Opieki narod.

Poszukuje się do kupna zamiany lub dzierżawy:

a) MAJĄTKÓW ZIEMSKICH różnej wielkości w Galicji, księstwie krakowskiem lub na Podolu rosyjskiem.

b) DOMÓW większych i mniejszych z ogrodami lub bez takowych we Lwowie lub innych większych miastach Galicji.

c) REALNOSCI ZIEMSKICH od 40 do 200 morgów z odpowiedniemi budynkami w bliskości Lwowa, Sanoka, Rzeszowa, Jarosławia, Kołomyi lub Żółkwi. 1897 2—3

d) ZAKŁADÓW przemysłowych i handlowych we Lwowie lub innych miastach Galicji.

Posiadający takowe raczą się zgłosić osobiście lub listownie do domu komisowego pod firmą **A. Klimkiewicz, K. Orłowski i spółka** ulica Pańska l. 869¹/₄ we Lwowie.

150.000 zlr. są bez potrącenia podatku do wygrania na dniu 15. maja 1871 na promesę losu węgiersk. pożyczki premiowej z r. 1870. Promesa 3 zlr.

200.000 zlr. do wygrania 1. czerwca 1871 na promesę losu pożyczki państwowej z r. 1864. Cena promesy 3 zlr.

Fryd. Schubuth
1—2 rynek we Lwowie.

Biuro i Kasa TOWARZYSTWA zaliczkowego

przy ulicy Święto-Jańskiej l. 436¹/₄ II piętro w domu Wgo Boczkowskiego, otwarte codzień od godziny 4tej do 6tej po południu. 1895 2—3

PAPIER RIGOLLOT
musztarda w liściach
do Sinapizmów

przyjętych w szpitalach paryzkich, w ambulansach i szpitalach wojskowych, w marynarce francuzkiej i w marynarce królewskiej angielskiej. 1735 5—24

Przyjęcia powyższe stanowią rękojmię *doskonałości* PAPIERU RIGOLLOT, który w jednej chwili może być przygotowany, odznacza się czystością i łatwością użycia.

Wymagać należy, aby się na nim znajdował podpis. P. RIGOLLOT.

W Paryżu u fabrykanta, rue Vieille du Temple, 26. We Lwowie w aptece P. Mikolasch, w Krakowie w aptece J. Trauczyńskiego, w Poznaniu w aptece dra Mankiewicza.

W Administracji „Gazety Narodowej" i we wszystkich księgarniach lwowskich można nabyć broszurę:

LAS

głównym czynnikiem dobrobytu narodowego i moralnego uszlachetnienia człowieka, przez **Emila Hoławkiewicza,** gospodarza leśnego.

Cena 50 c. z odsyłką pocztową 55 c.

Czysty dochód przeznaczony na rannych Francuzów i Polaków. 1886 2—3

Dla cierpiących na piersi!
KRALA
prawdziwe Karolińskie
Ziółka Dawida

u Józ. Furst, aptekarza w Pradze przy Porzicz, niezawodnie działające na katary piersiowe i kaszel, a przez używanie takowych zapobiega się dalszym chorobom piersiowym osobliwie suchotom.

Pakiecik 20 cent. w. a.

Skład we Lwowie u p. *Zygmunta Ruckera,* aptekarza. Do nabycia także za pośrednictwem znaczniejszych aptek w Galicji. 1643 7—?

Podziękowanie.

Podpisani poczytujemy sobie za obowiązek złożyć publiczne podziękowanie za wyroby narzędzi rolniczych, nowo urządzonej fabryki pp. **Biskupski i Rozmystowski** w Kołomyi.

Miąnowicie za młocarnię kombinowaną z kieratem żelaznym o sile pięciu koni, która bardzo lekko idzie i wymłaca dziennie do 50 kóp zboża ku największemu zadowolnieniu a przy pilnej usłudze jest w stanie i 60 kóp zmłócić. 1909 3—3

Sortuje przytem dokładnie, t. j. oddzielnie osobno słomę, osobno trynę, plewę i ziarno; wyroby tejże fabryki są tak dokładne i ceny przystępne, iż możemy sumiennie polecić takową naszym współobywatelom, by zechcieli przyczynić się do wzrostu tejże fabryki dla dobra naszych krajowców, ktora już w początkach piękną przyszłość obiecuje.

Borszczów nad Prutem dnia 26 kwietnia 1871.

Michał i Teodor Osadcy.

Nauczyciel

egzaminowany do szkół normalnych w języku polskim i niemieckim, kawaler, życzy sobie być na wsi umieszczonym. Adr. N. M. poczta Lwów Nr. 404⁴/₄ przy ulicy Łyczakowskiej dom p. Laskowskiego. 1937 1—1

„Poszukuję do mej kancelarji adwokackiej

Koncypienta

prawnika. **Dr. Łobaczewski** w Przemyślu.
1938 1—3

ANTYKI

jako to:

bronzowe Zegarki Louis XV.

do powieszania na ścianę i

porcelanę,

płaci po wysokich cenach.

Listy proszę złożyć w Administracji „Gazety Narodowej." 1945 1—2

EXTRAKT z Orzechów,

do farbowania włosów na **blond, brunatno lub czarno.** Sporządzany z zielonej łupiny orzechów; zdrowiu i włosom najzupełniej nieszkodliwy — farbuje włosy w pięciu minutach pięknie i trwale, na **blond, brunatno** lub czarno, nie walając ani skóry na głowie, ani bielizny. Należy jeszcze zauważyć, że przez częste używanie, ekstrakt ten z orzechów udziela się przez pory włosowe cebulkom włosowym i sprawia, że włosy nowo wyrastające pierwotnego koloru nabierają.

1 flk. płynnego Extraktu z orzechów		3 złr.
1 słoik Pomady	dto	2 „
1 flakon Olejku orzechowego		2 „
½ dto dto	dto	1 „

Prawdziwy do nabycia w SKŁADZIE PARFUMERYJ **Maczuskiego** 2—16

w Wiedniu, Kärtnerstrasse Nr. 26.
we Lwowie u p. *Boczkowskiego*
w Tarnowie u p. *Wielogórskiego*
w Krakowie u p. *Józefa Jahna.*

Arnold Werner we Lwowie

dostarcza 1881 2—6

kosztorysów i planów

do urządzenia

MŁYNÓW

parowych i amerykańskich, FABRYK CUKRU

za miernem wynagrodzeniem.

Doniesienie dentysty.

Godziny ordynacyjne mojej dentystycznej praktyki naznaczone są codziennie od 9. rano do 5. popołudniu, dla wszystkich chorób w ustach i zębów. Również uskuteczniam wszystkie operacje, osadzania pojedyńczych sztucznych zębów i całych szczęk. 7—14

Dr. Wincenty Strasky.
c. k. profesor nauki leczenia zębów na lwowskiej wszechnicy.

Mieszka naprzeciwko kościoła OO. Jezuitów.

Młody człowiek,

bezżenny, który przez dłuższy czas kondycjonował jako **OGRODNIK** we Francji, Belgii i w Południowych Niemczech, poszukuje w większym skarbie miejsca w swoim zawodzie. Posiada specjalne wiadomości, a to: ogrodnictwo, sadownictwo, uprawę roślin i ananasów, mówi po polsku, niemiecku i francusku, może załatwiać również sprawy w biurze.

Bliższa wiadomość: An die erzherzogliche Gartenverwaltung in Teschen. 1887 2—3

Wypadanie włosów ustaje!

Po długoletniem badaniu udało mi się wynaleźć

ESENCJĘ na włosy i łupież,

która po cztero- do pięciorazowem użyciu zapobiega wypadaniu włosów, jakoteż parple na zawsze usuwa.

Cena flaszki 2 złr. za opakowanie 20 c.

Do nabycia u wynalazcy

Demal, fryzjer w Wiedniu.

We Lwowie do nabycia w aptece Zygmunta Ruckera. 1830 2—6

Skład kas ogniotrwałych

z amerykańskim zamkiem

F. Wertheima i spółki

w Wiedniu

utrzymuje 1810 4—12

Arnold Werner we Lwowie.

Fabryczny skład porcelany

w Wiedniu, Naglergasse N. 9 (Fürst Esterhazy'sches Haus), poleca na

Wyprawy ślubne i podarunki:

Wazy, przybory do pisania, kosze na chleb, wazony od najpojedyńczszych do najlepszych z porcelany krajowej, zagranicznej i francuskiej.

Zwykły fason gładki:

Serwis stołowy na 6 osób, 40 sztuk po zł. 8.50, 10, 12, 14.; na 12 osób 81 sztuk po zł. 21, 22, 24 do 28.

Serwisy do kawy i herbaty na 6 osób po 3 zł. 50 c., 4, 5, 6; na 12 osób po 6, 7, 8.

Fasony wyrzynane modne w najlepszych gatunkach:

1792 3—6

Serwis stołowy na 6 osób, 40 sztuk po 16, 20, 25 do 100 zł.; na 12 osób, 81 sztuk po 32, 40, 60 do 201 zł.

Serwis do kawy i herbaty na 6 osób, po 7, 8, 10, 12 do 30 zł.; na 12 osób po 10, 12, 15, 20 do 60 zł.

Nakrycie do czarnej kawy na 6 osób, po 5 zł., 6, 7, 8, 10 do 30.

Serwisy do umywania, 8 sztuk po 4, 5, 6, 8, 12 do 30 zł., białe 2 złr. 20 c.

Stoły do umywania z lanego żelaza 6 zł., 7, 8, 10 do 30 zł.

Najlepszy kit do porcelany 25 c., proszek do czyszczenia po 10, 20, 40 c.

Zarząd dóbr

znaczniejszego obszaru w powiecie tarnowskim sytuowanych, poszukuje uzdolnionego i najlepszemi świadectwy wykazać się mogącego

Rentmajstra,

to jest urzędnika, któremuby cała czynność kasowa, prowadzenie ksiąg i korespondencyj, ściąganie zaległości i t. p. wraz z innemi biurowemi pracami powierzoną być mogła. — Dokładna znajomość języka polskiego i niemieckiego, biegłość w buhalterji i rachunkowości są niezbędnie wymagane — a przytem i i możności obznajomienie z postępowaniem sądowem i administracyjnem austrjackiem do załatwiania pomniejszych spraw sądowych i politycznzch i zastępowania właściciela jako przełożonego obszaru dworskiego wystarczające.

Posiadający rzeczone kwalifikacje ubiegający się o tę posadę, zechcą zgłosić się listownie franco porto do **KAROLA WITALIŃSKIEGO** w Krakowie Nr. 30 przy Rynku głównym. 1842 2—3

W każdym domu powinien być

Zapas

gdyż zwłoka w użyciu grozi

Śmiercią.

Radykalny roślinny środek w pastylkach przeciw

Wściekliźnie

dla ludzi, i osobno dla zwierząt; tudzież Niezawodny, roślinny

OLEJ

przeciw

Księgosuszowi

A. Patkiewicza.

Dotycząca broszura wraz z świadectwami władz medycznych i prywatnych, bezpłatnie. Trwałość tychże środków jest 5letnia.

Cena dostatecznej dozy **2** złr. w. a.

Zamówienia gmin lub szpitali zyskują rabat w składzie 1677 5—5

A. Wielkopolski

l. 44 plac św. Ducha we Lwowie.

MŁODE BUJAKI

szwajcarskie, oraz cała

OWCZARNIA

składająca się z 1200 owiec cienkowełniastych jest do sprzedania.

Folwark Uśmierz przy Warężu, poczta Waręż 19. kwietnia 1871. 1841 5—5

Powszechnie ulubiony i według zdania lekarzy doświadczony

Styryjski 1057 42 48

SOK ZIOŁOWY

w świeżym stanie zawsze do nabycia we Lwowie w handlu korzennym

Karola Schubutha

w aptece Adolfa Berlinera,
„ Zygmunta Ruckera,
„ Jakóba Piepesa,
„ Piotra Mikolasza.

Cena flaszki 87 ct. w. a.

Dra Pattisona Wata gośćcowa,

najskuteczniejszy środek leczniczy przeciw

gośćcowi i reumatyzmowi

wszelkiego rodzaju, a mianowicie: przeciw cierpieniom w twarzy, piersiach, szyi i zębów, w głowie, rękach i kolanach, dalej przeciw rwaniu członków, w krzyżach i biodrach itp. Cały pakiecik po 70 cnt., połowa po 40 cnt., do nabycia we Lwowie u Zyg. Ruckera, apt. pod srebrnym orłem i u J. F. Kleina Wdowy i Risslera pod l. 232 m. 1611 7—7

Niepotrzeba więcej żadnego frotera!

Moja jedynie prawdziwa i sławę światową mająca pasta połyskująca do zapuszczania podłogi, w całej środkowej Europie z największym skutkiem rozpowszechniona, do najłatwiejszego, najwytworniejszego, i najtrwalszego zapuszczania własną ręką wszelkiego rodzaju posadzek, nie potrzebuje zapewne żadnego więcej zachwalania! Na jeden pokój 1 złr. na 6 pokojów 5 złr., na 12 pokojów 19 złr. Przy wiekszych rozmiarach pokojów potrzeba podwójnej ilości!! Niezrównany skutek, jakiego osiągnął ten artykuł o świecie, powoduje niecne indywidua do naśladowania takowego, uważam tedy niżej mojej godności przestrzegać przed podobnemi plagiatami

Amerykańska politura na meble, do najpiękniejszego i najłatwiejszego odpolitowania wszelkiego rodzaju mebli. Oryginalny słoik 80 ct. 6 słoików 4 złr. 20 ct. 12 słoików 8 złr.

Englisch Essence for Faking aut spots (oryg. ang. esencja do wywabiania plam), wsławiona jako jedyna preserwatywa przeciw wszelkim plamom, wywabia bowiem nawet atrament bez uszkodzenia kolorów tudzież do odczyszczenia rękawiczek, niezrównana bez odoru! Oryg. flakonik 70 ct. 6 flak. 4 złr. 12 flak. 7 złr. 50 ct.

Wysyłki za gotówkę lub pobraniem pocztowem.
Główny skład dla kontynentu europejskiego.

V. Wisohin, Stadt, Himmelpfortgasse 4.

Główny skład sławnej:

La Soterine, teinture, dentifrice, nouvelle conservatrice et preservative (prawdziwy soterin) od dawna sprawdzony jako wyborna woda roślinna do utrzymania w czystości ust i zębów! Flakonik 1 złr. 5 ct. 6 flak. 6 złr. 12 flak. 11 złr. 1617 5—10

Setki tysięcy ludzi

zawdzięczają obfitość włosów jedynie istniejącemu, najpewniejszemu i najlepszemu

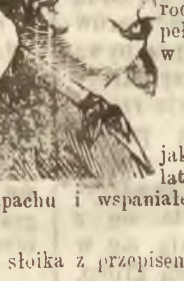
środkowi dla wzrostu włosów.

Niema lepszego środka dla utrzymania i wspierania wzrostu włosów na głowie, jak



owa we wszystkich częściach świata znana i sławna, przez powagi lekarskie zbadana, najświetniejszym skutkiem uwieńczona, przez Cesarza austryackiego Franciszka Józefa I., króla węgierskiego i czeskiego etc. etc. etc. wyszczególniona wyłącznym c. k. przywilejem na całej rozległości c. k. państwa austryackiego i krajów węgierskich patentem z 18go listopada 1865 roku liczba 15810/1892

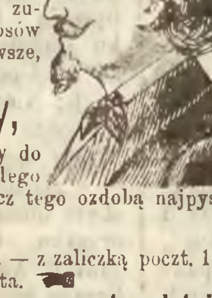
RESEDA-KRÄUSEL-POMADE



przy której regularnem używaniu miejsca najzupełniej wyłysiałe włosami zarastają; włosy siwi e rude zmieniają się na ciemne, wzmacnia skórę w sposób cudowny, usuwa każdy rodzaj łupieżu w dniach kilku zupełnie, zapobiega wypadaniu włosów w czasie bardzo krótkim na zawsze, nadaje włosom połysk

naturalny i falisty,

jako też ochrania je od siwizny do lat poźnych. W skutek nader milego zapachu i wspaniałego wyposażenia, staje się prócz tego ozdobą najpyszniejszych toalet.



Cena słoika z przepisem użycia (w 6 językach) 1.50 c. — z zaliczką poczt. 1.60 c. Sprzedający otrzymują procenta.

Fabrik und Haupt-Zentral-Versendungs-Depot en gros et en detail bei

Carl Polt,

Perfumeur und Inhaber mehrerer k. k. Privilegien in Wien,

Hernals, Annagasse, 15, im eigenen Hause,

dokąd wszystkie pisemne zlecenia mają być wystosowane i gdzie takowe po przesłaniu gotówki lub za pobraniem pocztowem spiesznie załatwione będą.

Główny skład dla Lwowa jedynie tylko u panów

Zygmunta Ruckera aptekarza we Lwowie. **Adolfa Berlinera** aptekarza we Lwowie. **Franciszka Ehrlicha** kupca we Lwowie.

NB. Jak ze wszystkiemi znakomitemi fabrykantami, dzieją się naśladowania i fałszerstwa podobnie i tutaj. Upraszamy więc kupujących udawać się tylko do wyż wymienionych składów, żądając prawdziwej **Reseda-Kräusel-Pomade** KAROLA POLTA w WIEDNIU, i nie pomijając wyż **przedstawionej marki.** 1661 19—20

PASTA i SIROP z KODEINĄ

P. BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc (*bronchites*), nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.

Srodek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryżu* u P. BERTHÉ, 24, rue des Écoles; w *Brodach* w aptece P. KULLAK; we *Lwowie* w aptece P. MIKOLASCH; w *Krakowie* w aptece P. J. TRAUCZYNSKIEGO; w *Poznaniu* u Dra MANKIEWICZA.

Na skutek zachęty

Towarzystwa przemysłowego Bielsk-Biała

w połączeniu z obydwoma *Towarzystwami gospodarskiemi w Opawie i Krakowie, zaprojektowana*

WYSTAWA

dla przemysłu, industrji, gospodarstwa rolnego i leśnego

połączona

z targiem maszyn międzynarodowych i bydła

odbędzie się stanowczo

w czasie od 27. sierpnia do 10. września, zaś wystawa bydła w czasie od 8. do 10. września 1871.

Okolice do obesłania wystawy

są: Szląsk austrjacki i zachodnia część Galicji, tudzież powiaty izb handlowych Opawa i Kraków.

Wyroby przemysłowe innych prowincyj, któreby dla przemysłu krajowego tudzież dla gospodarstwa rolnego i leśnego były wielkiego znaczenia, będą wyjatkowo przypuszczone do wystawy za poprzedniem uwiadomieniem komitetu, o ile na takowe miejsce pozwoli, jednakowoż nie mogą mieć żadnej nadziei do otrzymania premii lub listu pochwalnego.

Targ na bydło i na maszyny jest międzynarodowej natury.

Zawiadomienia na wszystkie przedmioty do wystawy przyjmują się do 30. czerwca; na bydlęta zaś najdalej do 15. lipca.

Detailiczne programy i listy do zameldowania rozsyla biuro wystawy na żądanie franco.

1929 1—5 Bielitz-Bialaer-Ausstellung 1871.

95.000 numerów z **47.500** wygranemi

zawiera przez państwo gwarantowana

78. król. saska Loterja krajowa.

Przez swe korzystne urządzenie uznana jest ta loterja we wszystkich krajach za najlepszą pomiędzy istniejącemi klasowemi.

Do nabycia losów, polecam moją kolekturę, której dotąd zawsze sprzyjało szczęście. W najodleglejsze okolice wysyłam losy z najmniejszą wkładką za nadesłaną mi gotówkę, a to ⅛ losu za 3 tal., ¼ losu za 5 tal., ½ losu za 10 tal., cały los za 20 tal. i zawsze uwiadamiam, kiedy przypada dopłata. Każdy mi przysłany gatunek pieniędzy przyjmuję i obliczam podług kursu. Plan i listę ciągnienia wysyłam bezpłatnie. Najrzetelniejsza obsługa natychmistowa wypłata wygranych przy zwrocie losu wygranego, a przytem najściślejsza tajemnica na każdy wypadek. Ciągnienie I. klasy nastąpi 12 czerwca.

König. sächs. conces. Lotterie-Collectur.

1913 1—2 **EMIL MOTHES in Greiz.**

Bank Ogólnych Ubezpieczeń przeciw szkodom elementarnym.

Zaproszenie

do ubezpieczenia przeciw szkodom powstałym przez

Pożar, Piorun i Explozję

na budynkach mieszkalnych i gospodarskich, fabrykach, składach towarów, zbożu w snopie i ziarnie, produktach industrji i rolnictwa, bydle, meblach, wszelkich ruchomościach i t. p. także do ubezpieczenia przeciw szkodom zrządzonym

na ziemiopłodach przez Gradobicie.

„Bank Ogól. Ubezp. prz. Szkodom Elementarnym" zaprowadził obok wypróbowanych jeszcze i takie liberalne zarządzenia, które zmierzają do zupełnego zaspokojenia wszelkich słusznych wymagań P. T. ubezpieczających się.

Przy obliczeniu premji i sposobie wpłaty zaprowadzone zostały tak praktyczne urządzenia, że przewyższają wszystko co dotychczas ofiarowano i zasługują przeto na zupełne uwzględnienie.

Szkoda wynagradza się w całości.

Prezydium: 1906 3—3

Konst. hrabia Wickenburg.

Teodor baron Raule. J. C. Sotheu.

Prospekta, warunki, statuta, rozdają bezpłatnie i przyjmują wnioski do ubezpieczenia ajenci na prowincji jakoteż

Jeneralna Reprezentacja

dla Galicji, Krakowa i Bukowiny we Lwowie.

Zdolnych **ajentów** angażuje się pod korzystnemi warunkami.



Nie do uwierzenia,

ale przecież prawdziwe. Orygi nalne. Rzetelne. Za bezcen

Na wszystkie zegarki 5-letnia gwarancja na piśmie.

Tylko 10 złr. prawdziwy cylinder srebrny z kryształowemi szkiełkami, wskazówka minut, wraz z łańcuszkiem ze złota talmi, i medalionem i listem gwarancyjnym.

Tylko złr. 19.50 srebrny chronometer dobrze pozłacany w ogniu, z podwójną kopertą emaliowany, wraz z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem i pisemną gwarancją.

Tylko 14 złr zegarek ze złota talmi z podwójną na sawonet z przyrządem do odskakiwania, szkłami krysztal., werk z niklu, wraz z łańcuszkiem ze złota talmi, medalem i gwarancją.

Tylko 17 złr. prawdziwy angielski anker srebrny, ze szkłami krysztalowemi, pięknie wyrabiany, z łańcuszkiem, medalionem i pisemną gwarancją.

Tylko 15 lub 18 złr. ANGIELSKI PRINCE OF WALES remontoaor, nowego kalibru szkiełkami kryształowemi, werk z niklu w prawdziwym talmi zegarki te mają przed innemi tę zaletę, że się bez kluczyka nakręcają do tego otrzyma każdy łańcuszek ze złota talmi z medalionikiem i pisemną gwarancją.

Tylko 15 lub 18 złr. mały zegarek damski, prawdziwie srebrny, dobrze w ogniu pozłacany wraz z łańcuszkiem ze złota talmi, dewizką medalionem, i pisemną gwarancja.

Tylko 13 złr. srebrny cylinder do odskakiwania, o mocnych szkłach kryształowych, z łańcuszkiem, medalionem i pisemną gwarancją.

Tylko 22 złr. przedni srebrny ankier na piętnastu kamieniach, z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem i pisemną gwarancją.

Tylko 22, 24, 30, 36 złr. przednie remontoary srebrne, ze szkłami kryształowemi, łańcuszkiem ze złota talmi.

Tylko 24, 26, i 28 złr. złoty zegarek damski, z łańcuszkiem, medalionem i gwarancja.

Tylko 40 i 48 złr. złoty zegarek damski z djamentami i długim łańcuszkiem na szyję.

Złr. 60, 40, 80, 100 złote remontoary ze szkiełkami kryształ.

Złr. 200 i 300 złote chronometry z podwójną kopertą.

Łańcuszki złote, długie i krótkie po złr. 20, 25, 40, 60 do 100.

Łańcuszki srebrne po złr. 3, 4, 5, 6, do 12.

Łańcuszki ze złota talmi krótki po złr. 1, 1.50, 1.60, 2, 3, 4, 5, 6. długie po złr. 1.60, 2.50, 3, 4, 5, 6, 7.

Wszystkie moje zegarki są pierwszej jakości, upraszam przeto od innych poślednich ostrzegać się. Każdy zegarek srebrny lub złoty opatrzony jest puncą urzędu menniczego,

Za przesłaniem gotówki lub za pobraniem pocztowem

załatwiam każde zamówienie w 24 godzinach, a towar któryby się nie podobał, przyjmuję napowrót.

Nieregulowane zegarki o 2 złr. taniej. Cenniki bezpłatnie.

Zegarmistrze i kupcy znajdą u mnie wielki zapas zegarków różnego rodzaju, gdyż sprowadzanie z pierwszej ręki i wielki odbyt pozwalają mi taniej sprzedawać.

PHILIP FROMM,

Uhrenfabrikant in Wien,

Rothenthurmstrasse Nr. 9. gegenüber der Wollzeile.

Wszystkich tych, którzy zamierzają gdziekolwiek kupić zegarek, raczą się do mnie udać pisemnie. 1604 ...

Kąpiele siarczane w Lubieniu

trzy mile od Lwowa, a jedną milę od stacji kolei żelaznej w Gródku oddalone, otwarte będą

dnia 20. maja 1871.

Szybkowóz pocztowy odchodzi ze Lwowa do Lubienia, a ztamtąd dalej do Sambora; ces. król. Biuro telegraficzne jest w miejscu.

O wczesne zamówienie pomieszkań upraszа się, a ktoby sobie życzył mieć kąpiele przywiezione do Lwowa, raczy udać się o to wprost **do Zarządu kąpieli.** 1900 2—6

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.